

**JAROSŁAW IWASZKIEWICZ I ANTONI S. MAŁŁEK KORESPONDENCJA
Z LAT 1907–1910**

Opracowali

ALICJA KĘDZIORA, EMIL ORZECOWSKI Uniwersytet Jagielloński, Kraków

Listy Jarosława Iwaszkiewicza i Antoniego S. Małłki, młodzieńców żyjących po obu stronach oceanu, którzy nigdy nie mieli spotkać się ze sobą, zachowały się w starannie zestawionym komplecie. Przechowywane są w zbiorach Polonijnych Zakładów Naukowych Orchard Lake, w stanie Michigan. Pozyskał je, jak się przypuszcza, ks. dr Józef Swastek, jako część kolekcji dra Antoniego S. Małłki; bodaj nikt z nich nie korzystał, a wiele lat temu ks. dr Roman Nir, ówczesny opiekun archiwum, listy pozwolił skopiować. Względnie czytelne kserokopie trafiły do Polski i do tej pory czekały na wydobycie z zapomnienia, co stało się możliwe przy okazji porządkowania archiwaliów związanych głównie z Heleną Modrzejewską, także pozyskanych w Stanach Zjednoczonych. Postanowiliśmy te listy opublikować, wiedząc, jak niepewne są losy niektórych amerykańskich kolekcji.

Listy Iwaszkiewicza zostały napisane odręcznie, listy Małłki (z jednym wyjątkiem) na maszynie; autor wyjaśnia, dlaczego. Ów wyjątek jest pyszny, bo to początek listu Małłki wysłanego do Iwaszkiewicza lat 15 po zaprzestaniu korespondencji. Brzmi on następująco:

„p. Jarosławowi Iwaszkiewicz.

Mój Kochany Jarosławie!

Nie wiem, czy Jarosław sobie przypomni swego dawnego korespondenta z Ameryki sprzed lat 15? Dziś przypadkowo wpadł mi”.

Na tym kończy się odręczny list Małłki z Pittsburgha („Pa., 2625 Penn Avenue” – adres drukowany na papierze listowym) i byłby pewien kłopot z domysleniem się reszty, gdyby nie to, że autor dołączył do kolekcji kopię pełnego tekstu tego listu, sporządzoną na maszynie (także na papierze z nadrukiem adresowym) i podpisaną. Oryginał widać dotarł do Iwaszkiewicza, bo jego odpowiedź przyszła na podany przez Małłkę adres, z dopiskiem „U.S.A.” oraz podkreślonymi słowami: „Stany Zjednoczone Ameryki Północnej”. Odpowiedź oczywiście pisana odręcznie, datowana: Warszawa, 28 maja 1926 r. Górnośląska 24.

Poza tymi dwoma listami z roku 1926 wszystkie pozostałe zawarte w kolekcji to korespondencja (nie wiadomo jednak, czy kompletna, chociaż listy są numerowane) z lat 1907–1910. O jej początkach nie da się niczego pewnego powiedzieć; prawdopodobnie była to znajomość nawiązana w ramach akcji szkolnej szukania partnerów polsko-polonijnych. Urok tego niewielkiego zbioru polega na tym, że zachowały się listy obu korespondentów.

Prezentowane listy obejmują okres niewystarczająco, z powodu braku materiałów źródłowych, opracowany w biografii pisarza: czas dorastania artysty, czas osamotnienia i nauki, odpowiedzialności za siebie i rodzinę. Natrętnie powracające w korespondencji zwroty odzwierciedlają samotność Iwaszkiewicza, nie rozumianego przez starsze o kilkanaście lat rodzeństwo i kuzynów oraz kolegów, głównie Rosjan i Ukraińców. Nawiązanie bliskiej – listownej – przyjaźni z kilka lat starszym kolegą z drugiej półkuli umożliwiło przyszłemu autorowi *Panien z Wilka* przełanie na papier emocji, uczuć, które, zważywszy na młody wiek korespondenta, zaskakują dojrzałością i głębią. Tym bardziej należy żałować, iż brak informacji o drugim korespondencie – Antonim Małłku (posługującym się w USA angielską wersją nazwiska: Anthony Mallek), najprawdopodobniej pochowanym w 1964 roku na polskim cmentarzu katolickim w Mount Pleasant, w Filadelfii¹. Wiadomo o nim tylko to, co sam chciał powiedzieć – w listach do Iwaszkiewicza.

¹ Zob. na stronie: www.findagrave.com (data dostępu: 13 X 2013).

Korespondencja pokazuje wyraźnie, że przyjaźń z Małkiem była dla Iwaszkiewicza niezwykle istotna, umożliwiała zwierzenia, na które nie chciał lub nie umiał się zdobyć wobec nikogo z bliskich mu krewnych czy kolegów. Niemniej jednak po roku od zakończenia korespondencji (w *Dziennikach*) oraz po kilkudziesięciu latach (w *Książce moich wspomnień*) Iwaszkiewicz zdaje się już nie pamiętać o swoim jedynym prawdziwym przyjacielu, jak go określa w liście z 5 IX 1909: „Bardzo mi teraz smutno i przykro, a wszystko to w sobie chowam i nie nikomu nie mówię, bo i po co to? [...] Jednemu Tobie to wszystko piszę, mój kochany, bo wiem, że w Tobie mam jedynego przyjaciela na świecie”. Chociaż innym znajomym, takim jak Jura Miklucho-Makłaj czy Stefan Knabe, poświęcił wiele stron wspomnień. Korespondencja trwała co najmniej trzy lata, nie wydaje się, aby łatwo ją było zapomnieć. Czy Iwaszkiewicz wstydził się wylewnych uczuć?

Dla badaczy jego biografii jest ona cenna nie tylko dzięki jej niezwyktemu urokowi, ale także z powodu wprowadzenia nie znanych wcześniej wątków z życia pisarza. Zupełnie dotąd nie poruszonym przez biografów Iwaszkiewicza tematem jest małżeństwo Anny, jednej z jego sióstr, z nie znanym skądinąd Edmundem Krzeczkowskim; podane jednak w listach z 5 IV 1909, 5 IX 1909 i 7 II 1910 dokładne miejsce i data ślubu, jak również miejsce pobytu nowożeńców oraz profesja Krzeczkowskiego wzbudzają nadzieję, że także ten wątek będzie wyjaśniony.

Radosław Romaniuk wspomina o najwcześniejszych wzmiankach jednoznacznie kojarzonych z homoseksualizmem Iwaszkiewicza²; listy do Małka zdają się wpisywać w te wyobrażenia, uzupełniać je i potwierdzać. Romaniuk przyznaje, że pierwszy raz użyte przez Iwaszkiewicza wobec mężczyzny słowo „miłość” pojawia się w roku 1911, a odnaleźć je można w zapisie w *Dziennikach* z 19 I 1911. Publikowana tu korespondencja obfituje w wyrażenia jasno pokazujące uczucia młodego Iwaszkiewicza do kilka lat starszego kolegi: „Mój kochany” (23 X 1908), „Twój kochający Cię” (13 VII 1909); uczucia wydają się odwzajemnione – Małek w liście z 16 X 1908 pisze: „a Ciebie całuję w samego buziaka”, z 13 VIII 1909: „Całuję Cię po milion razy. Twój szczerze Cię kochający”.

Niniejsza korespondencja dostarcza także nowych informacji o relacjach Iwaszkiewiczów z rodziną Szymanowskich, która (zwłaszcza Karol Szymanowski, późniejszy wybitny kompozytor i pianista), stanowiła artystyczną, kulturalną, społeczną elitę Elizawetgradu, miejsca, gdzie młody Iwaszkiewicz poznawał urok literatury, muzyki i teatru. W domu Szymanowskich w Elizawetgradzie oraz w ich wiejskiej posiadłości, Tymoszwówce, Iwaszkiewicz, wraz z wielokrotnie przywoływanymi w listach kuzynami, kuzynkami, wujostwem, babunią, spędzał długie godziny i dni, rekompensując sobie brak ojca, który osierocił syna, gdy ten miał 8 lat; zażywał tam odrobiny luksusu, jakiego zubożała rodzina Iwaszkiewiczów często nie zaznawała.

Przez wiele lat Iwaszkiewicz pracował jako korepetytor w miastach, w których przebywał i uczył się – w Kijowie, Elizawetgradzie, ale również jako nauczyciel w wiejskich majątkach, gdzie zarazem zmuszony był mieszkać. W prezentowanej korespondencji zarysowany został początek nauczycielskiej kariery Iwaszkiewicza: jego pierwsze lekcje i pierwsze samodzielnie zarobione pieniądze; kariery zarazem upragnionej, gdyż dającej gwarancję utrzymania, ale i zniechęconej, do której przyszedł pisarz, zmuszony ciężką sytuacją życiową, nie czuł ani chęci, ani powołania. W jego liście z 13 VII 1909 czytamy: „Strasznie się ciesze, że mogę już na siebie pracować, a jednocześnie bardzo mi to ciężko idzie”.

„W 1909 roku nastąpiło nowe wielkie zdarzenie mojego życia, a mianowicie przeniesienie się do gimnazjum w Kijowie”³ – konstatacja ta, podobnie jak i informacje zebrane przez biografów Iwaszkiewicza, nie przybliża kulis przeprowadzki Iwaszkiewiczów do Kijowa, co zdaje się czynić, przynajmniej częściowo, prezentowana korespondencja. Relacje Iwaszkiewicza z matką, Marią z Piątkowskich Iwaszkiewiczową, były, zwłaszcza po śmierci ojca, bardzo bliskie. Początkowo jednak, gdy zapadła decyzja o wyprowadzce z Elizawetgradu, myślą matki było umieszczenie młodego Iwaszkiewicza na stacji, aby mógł dokończyć edukację w gimnazjum, w którym ją rozpoczął – elizawetgradzkim Męskim Gimnazjum Kryżanowskiego. Niedługo potem jednak, przerwawszy naukę i pozostawiwszy inne zobowiązania, Iwaszkiewicz opuścił Elizawetgrad i dołączył do matki w Kijowie; zapewne tęsknota za rodziną okazała się o wiele silniejsza niżli głos zdrowego rozsądku.

Bez wątplenia po przyjeździe do Kijowa, gdy minęła przymusowa rozłąka z matką, a dużo starsi kuzyni i koledzy pozostali w Elizawetgradzie, ich zaś miejsce zajęli rówieśnicy, szkolni koledzy – Polacy,

² R. Romaniuk, *Inne życie. Biografia Jarosława Iwaszkiewicza*. T. 1. Warszawa 2012, s. 94.

³ J. Iwaszkiewicz, *Książka moich wspomnień*. Wyd. 4. Kraków-Wrocław 1983, s. 63.

Iwaszkiewicz poczuł się znacznie bezpieczniej, a przyjaźń na odległość powoli zaczęła odchodzić w zapomnienie.

Niniejsza korespondencja niesie ze sobą wiele nierozwikłanych zagadek, jak chociażby sama proveniencja zbioru, nieczęsto bowiem udaje się pozyskać niemalże komplet listów obu korespondentów; przechowywane w kolekcji w Stanach Zjednoczonych sugerowałyby, że Małłek robił kopie wysyłanych przez siebie listów, choć równie dobrze mógł to być ktoś inny – nieuważny kopista, który dopiero w ostatnim liście w miejsce nieprawidłowego nazwiska Swaszkiewicz/Szaszkiewicz zapisał: Iwaszkiewicz (dopiski te – pod listem – podajemy tu zgodnie ze źródłem). Tajemnicą owiany jest także ciąg dalszy znajomości Antoniego S. Małłka i Jarosława Iwaszkiewicza, bo długa i serdeczna odpowiedź tego ostatniego na wysłany po 15 latach przerwy list Małłka sugerowałaby odnowienie dawnej przyjaźni, jest to jednak ostatnia chyba wymiana ich korespondencji. Powoduje to pewien niedosyt, niemniej i tak dostarcza niebywalej satysfakcji, że nowy, zupełnie dotąd nie znany w biografii Iwaszkiewicza wątek, zostaje rozjaśniony.

W publikowanych tu listach, ułożonych w porządku chronologicznym (łącznie z tymi pisanymi po 15 latach od zaprzestania korespondencji, podanymi na końcu), zmodernizowano interpunkcję oraz pisownię, zachowując jednakże niektóre charakterystyczne cechy, jak stosowanie niekiedy dużych liter ze względów emocjonalnych, u Iwaszkiewicza oboczność pisowni nazwy miasta: „Elizawetgrad”/„Elisawetgrad”, u Małłka zaś przeważająca w podpisach wersja nazwiska z pojedynczym „ł”: „Małek”, dwukrotnie występującą formę „posełam”, myślnik poprzedzony kropką bądź przecinkiem w zakończeniu nagłówka listu czy poziome kreski w środku frazy lub między zdaniami. Ujednolicono układ nagłówków, dat i podpisów.

1¹

Mt. Pleasant, Pa. Czerwiec 29ty, 1907 r.

Szanowny Panie i Przyjacielu. –

List Pański odebrałem dzisiajszą pocztą, serdecznie dziękuję. Miło mi korespondować z moimi rodakami za morzem. Wiek Pana bynajmniej mnie nie odstrasza od korespondowania, przecieśmy wszyscy byli kiedyś młodymi. Ja mieszkając w Ameryce nie mam wcale polskich kolegów. Miasto Mt. Pleasant, Pa., liczy około 8000 mieszkańców, składających się przeważnie z Amerykanów, Polaków jest tylko 10 rodzin. Polacy mają piękny kościół w mieście, wszyscy Polacy mieszkają poza miastem w obrębie 12 mil, jest ich około 1000 dusz, są to robotnicy pracujący w kopalniach i przy wypalaniu węgla na koks, który jest używany w fabrykach i hutach itd., daje on o wiele więcej gorąca niż zwykły węgiel.

Inteligencji polskiej tu wcale nie ma. Ja mieszkam w śródmieściu z 2 siostrami i 2 braćmi, i mamą, ojciec mój nie żyje. Jeżeli Pan znajdziesz jakieś błędy gramatyczne w tym liście, to proszę się nie dziwić, gdyż do szkół polskich mało uczęszczałem, bo w bliskości żadnych szkół polskich nie było. Zmuszony byłem chodzić do amerykańskich, po ukończeniu wyższej szkoły amerykańskiej wstąpiłem do kolegium, do którego uczęszczałem przez 3 lata. Śmierć ojca przerwała dalsze moje studia. Zmuszony byłem szukać zajęcia, które z łatwością znalazłem w tutejszej kasie. Jestem buchalterem i stenografistą, pracę rozpoczynam rano o godzinie 9ej, a kończę o godzinie 4ej po południu, pracę mam dobrą. W pobliskim mieście Scottsdale, Pa., jest wieczorna szkoła, w której w wolnych chwilach uczę stenografii. Uprawiam sport, w tenis i piłkę, chociaż tej ostatniej jest mi zabroniono od mamy, gdyż jest to gra zdradliwa.

Jutro, tj. 30go czerwca, brat mój młodszy, Józef, odprawi pierwszą spowiedź i komunie św. Polityki nie lubię i wcale się nią nie zajmuję.

Mam małą biblioteczkę składającą się z 350 tomów, przeszło 200 tomów w angielskim języku. Są to powieści historyczne, historie narodów, encyklopedie itd. Proszę w następnych listach nazywać mnie po imieniu A. Nie chcę, abyś Pan mnie nazywał Panem.

Kończę zatem ten list z wyrazami szczerej życzliwości, proszę bardzo o odpowiedź. Ukłony całemu domostwu.

Antoni S. Małek

PS. Nie wiem, czy ten list dojdzie, bo po rosyjsku pisać nie potrafię, więc musiałem poprosić pewnego Żydkę, aby mi napisał adres. Czy można pisać adres po polsku?

A. S. Małek

Jarosławowi Swaszkiewicz [!] na list no. 1, z dnia 24 maja 1907 r.

¹ Jest to odpowiedź na list J. Iwaszkiewicza do A. S. Małka, którego brak w kolekcji, a który powinien być datowany 24 V 1907.

2

Elizawetgrad, 14/X 1907

Kochany Antoni!

Przepraszam Cię, że tak długo nie odpowiadałem na Twój list, ale wyjeżdżaliśmy na wieś na lato¹ i list zaledwie przed kilkoma dniami odebrałem. A Ty pewnie już coś złego o mnie pomyślałeś? Piszysz do mnie w swym liście, żebym pisał do Ciebie po imieniu, a sam tytułujesz mnie „szanownym panem”. Czy to się godzi? Od razu widać, żeś wychowany nie po tutejszemu, mając 17 lat zarabiać już na siebie, to jest rzadkością u nas.

Lato spędziłem doskonale, na wsi, w ogromnych sosnowych lasach, nad szeroką rzeką: Dnieprem. Teraz uczęszczam już do gimnazjum². Nauki idą mi dobrze. Lekcje zaczynają się o 9, kończą o 2 ½. Nasze miasto³ jest bardzo fabryczne. Masa młynów parowych i fabryk narzędzi rolniczych. Naturalnie w porównaniu z ilością fabryk w Ameryce to nie ma porównania.

Nie gniewaj się na mnie za długą zwłokę i odpisz prędko. Nie będę bardzo ceremonialny w listach, bo na co to się przyda?

Wczoraj byłem w teatrze na przedstawieniu polskim, co u nas jest rzadkością⁴.

Ja wraz z moimi kuzynami i kuzynkami mamy zamiar grać teatrzyk amatorski. Dziś właśnie będzie pierwsza próba⁵.

Czy lubisz teatr, poezję?

Nie pamiętam, co ci pisałem, a czego nie. Nie wiem, o czym pisać?

Przyslij mi swoją fotografię, jeżeli masz takową, a ja Ci swoją przyszlę.

U nas jeszcze, pomimo późnej pory, śliczna pogoda. Niektóre drzewa jeszcze całe zielone.

Deszczu nie było przez 2 miesiące. Gospodarze rolni zrozpaczeni, bo nie mogą

nic siać. Prawdopodobnie grozi nam, na przyszłe lato, głód. Naokoło Elizawetgradu panuje cholera⁶, ale jeszcze do naszego miasta nie doszła.

Szczęśliwy jesteś, że możesz uprawiać sporty, w naszym zapadłym kącie wszystko to jest połączone z ogromnymi trudnościami.

Jednocześnie z Twoim listem otrzymałem pocztówkę z Chicago od pewnego chłopca, Edwarda Żółkowskiego.

Czy z Pleasant daleko do Chicago? Nad jaką rzeką jest położone? Napisz wszystkim szczegółowo. Chciałbym kiedyś spotkać się z Tobą, gdy już będziemy dorośli lub starzy.

Napisz mnie, ile dni szedł mój list, napisz obszernie o wszystkim, co Ciebie interesuje.

Jarosław Iwaszkiewicz

PS. Matce i rodzeństwu, aczkolwiek nie znam, zasyłam ukłony.

J. I.

Na przyszły raz pisz:

Е л и с а в е т г р а д ъ . Г и м н а з и я

уч. IV кл. Iwaszkiewicz⁷

¹ Iwaszkiewicz, jak podaje R. Romaniuk (*Inne życie. Biografia Jarosława Iwaszkiewicza*. T. 1. Warszawa 2012, s. 80), w lecie 1907 przebywał w Tymoszwówce, oddalonym o 70 km od Elizawetgradu majątku Szymanowskich. Sam J. Iwaszkiewicz w *Księżce moich wspomnień* (wyd. 4. Kraków–Wrocław 1983, s. 54) pisze, że tamto lato spędził w Dachnówce, wsi położonej nad Dnieprem, niedaleko Czerkas.

² Męskie Gimnazjum w Elizawetgradzie (tzw. Gimnazjum Kryżanowskiego).

³ Tj. Elizawetgrad, obecnie Kirowograd, miasto w powiecie kirowogradzkim na Ukrainie. Iwaszkiewiczowie mieszkali tam w latach 1904–1909.

⁴ Najprawdopodobniej mowa jest o przedstawieniu amatorskim, organizowanym zapewne przez rodzinę Szymanowskich. W Elizawetgradzie wystawiano spektakle w języku rosyjskim i ukraińskim.

⁵ Iwaszkiewicz często uczestniczył w przedstawieniach Szymanowskich.

⁶ Na Ukrainie nierzadko wybuchały epidemie; ta, o której wspomina Iwaszkiewicz, miała swoje apogeum w 1910 roku – zob. list z 14 VI 1910.

⁷ Rosyjskie adresy, umieszczane w niektórych listach, Iwaszkiewicz zapisywał bardzo starannie, większymi literami (z myślą, by Małek mógł je wycinać i naklejać na kopertach), co zostało tu oddane drukiem rozstrzelonym.

Mt. Pleasant, Pa., d[nia] 12 listop[ada] 1907

Mój Kochany Przyjacielu, –

Serdecznie Ci dziękuję za serdeczny list, który dziś otrzymałem, sprawiłeś mi wielką przyjemność, gdyż już myślałem, że mój list Cię nie doszedł, bo adresu do Ciebie nie potrafiłem sam napisać, więc musiałem prosić pewnego Żydka, aby mi takowy po rosyjsku napisał, lecz teraz, gdy już mój list otrzymałeś, to już po kłopotcie.

Mam nadzieję, że ostatnim listem nie sprawiłem Ci żadnej przykrości, pisząc do Ciebie, abyś pisząc do mnie, porzucił wszelkie tytuły, a nazywał mnie po imieniu. Chociaż nie znamy się, to jako dobre dzieci jednej ojczyzny, możemy być bliscy po myśli i duchu. Nasze korespondencje niech pochodzą ze szczerego serca; na pismo przelewajmy nasze myśli i uczucia, niech się nam zdaje, że się znamy od dawna,

a tymczasem jesteśmy rozłączeni. Ty w Rosji, a ja znowu na drugim krańcu świata w Ameryce.

Ach! jak przyjemnie mi by było spotkać się z Tobą, może kiedyś doczekamy się tego szczęścia, że będziemy mogli się uściskać do woli, choć nie teraz, to może kiedy w niedalekiej przyszłości.

Wszak losami człowieka kieruje Bóg. Gdy się spotkamy, to zapewne będziemy dojrzałymi mężczyznami.

Teraz, mój kochany przyjacielu, napiszę Ci cośkolwiek o mieście Mt. Pleasant, Pa. Nazwa miasta jest Mt. Pleasant, w tłumaczeniu na polskie znaczy „Przyjemna Góra”. Pa. znaczy w skróceniu stan Pennsylvania. Położone jest na wschód w odległości 45 mil amerykańskich od ogromnego miasta Pittsburga. Głównym przemysłem tej okolicy i miasta jest wydobywanie węgla i przepalanie tego na koks, który jest używany do wyrobu stali i żelaza itd. Dlatego tysiące pieców zbudowanych u stóp pagórka żarzą się dniem i nocą, we dnie zadymiając całą okolicę, a w nocy rozjaśniając takową tysiącznymi ognikami, które wyglądają jak długie sznury czarowno ognistych paciorków.

Przy tej pracy znajduje zajęcie dużo Polaków, którzy zamieszkują poza miastem.

W bliskości miasta nie ma żadnej rzeki, najbliższa jest w odległości 10 mil, nazwa tej jest „Youhgeanny”¹, dziwna nazwa, nieprawdaż?

Czy używasz kąpieli w rzece? Bo ja nie potrafię tej sztuki.

Wanna w domu jest moją rzeką, bo kąpać się tak potrafię jak siekiera.

Ja lubię teatry, jestem na nich dość często, lecz wszystkie amerykańskie, dobrego polskiego przedstawienia jeszcze nie widziałem.

Posłałam Ci moją fotografię, ażebyś miał jakie takie pojęcie, jak mniej więcej wyglądam. Fotografia była wykonana przed 2 miesiącami. Proszę Cię nawzajem o przysłanie mi Twojej.

Czy się lubisz w polityce? I z jaką partią w Królestwie sympatyzujesz? Nie wiem, która jest najlepsza, ale o ile sobie wyobrażam, to socjalistyczna partia w Królestwie jest pełna zgrozy. Socjalizm, jaki panuje obecnie w Polsce, to zgraja łotrów doprowadzających Polskę do ruiny. To pijawki wysysające krew z swoich własnych braci i siebie samych, to stado psów wściekłych, szarpiących wnętrzności matki, która ich wykarmiła. Ja całą nadzieję pokładałam w Macierzy Polskiej i Sokolstwie Polskim, myślę, że one podźwigną kraj wlewając weń nowe siły i naprawią to, co zrujnowała gospodarka socjalistyczna.

Proszę Cię, nie gniewaj się, że Ci listu nie piszę piórem. Chciałem jak najprędzej napisać, a ponieważ jako stenografista łatwiej mi pisać na maszynie i sporzej.

Pewien bank w tutejszym mieście zbankrutował, gdzie i nam przepadło 800.00 dolarów. Płacz i zgżytywanie (!) zębów jest na porządku dziennym u niektórych ludzi. Niejeden stracił cały majątek. Dużo Polaków w tym banku mieli (!) schowane swoje oszczędności.

Obecnie jest dosyć zimno, lecz do tego czasu jeszcze śniegu nie było. Ja bardzo lubię sanne. Czy i Ty ją lubisz?

Nie mam Ci co więcej ciekawego pisać, więc kończę, ściskając Cię staropolskim zwyczajem trzykrotnie.

Życzliwy Twój

Antoni S. Małek

Jarosławowi Swaszkiewicz na list z dnia 14 paźdz[iernika] 1907

¹ Właśc. Youghiogheny – rzeka przepływająca przez trzy amerykańskie stany: Wirginie Zachodnią, Maryland i Pensylwanię; prawy dopływ rzeki Monongahela.

4

Elisawetgrad¹, dnia 20/XI 1907 r.²

Kochany Antoni.

Jestem Ci ogromnie wdzięczny za list, jak również za fotografię. Nie mogę Ci mojej przysłać, nie mam bowiem teraz ani jednej.

Co do polityki najzupełniej podzielam Twoje zdanie. Mało się zajmuję nią, chociaż, naturalnie, interesują mnie losy Królestwa Polskiego.

Koło naszego wspaniałego grodu przepływa Ingul, wspaniała rzeka półtora metra szerokości i tak błotnista, że z kąpieli wychodzi się brudniejszym, niż gdy się wchodzi. Dalej nasza rzeka wzrasta i nawet jest dość duża, ale nasze miasto stoi na parę wiorst od jej źródła. *Pana Tadeusza* znam i uwielbiam go, i kocham. Cudowne to dzieło, niby olbrzymia praca mitologicznych Tytanów.

Z książek i z Twoich listów zachwyca mnie Ameryka, jej szkoły i sposób nauczania, rozrywki i przyjemności. Ogromnie bym się chciał tam dostać. Ogromnie lubię podróżować i jeździć i chciałbym ogromnie zwiedzić Europę, a zwłaszcza Królestwo Polskie, gdzie wszystko jest dla nas świętą pamiątką przeszłości. Ogromnie zazdroszczę siostronom moim, że kończyły nauki w Krakowie³ i że mogły na własne oczy oglądać nagromadzone tam pamiątki. Okropną wiadomość wczoraj czytaliśmy, że znakomity nasz poeta St[anisław] Wyspiański zmarł w Krakowie bardzo młodo⁴.

Gdy mój list Ciebie dojdzie, u Was już będzie Boże Narodzenie. Składam Ci więc życzenia wszelkiej pomyślności, zdrowia i szczęścia.

U nas od dwóch tygodni śniegi i mrozy, ślizgawka prawdopodobnie wyśmienita, lecz ja jej nie używam z powodu braku łyżew.

Jakie zabawy są u Was zimą?

Opisz mi swą rodzinę, czy masz rodzeństwo i ile? Ja, jak zdaje się wiesz, mam brata⁵ i trzy siostry, które same zarabiają na swe utrzymanie. Oprócz tego w mieście mieszkają jeszcze moi wujostwo z czterema synami i córką, dziećmi⁶, i babunia (nie rodzona, ale u której wychowywała się moja mama⁷) z córką i wnuczką⁸. Mieszkanie mamy złożone z czterech pokoi. Mieszkamy na małej uliczce, ale niedaleko od centrum miasta⁹.

Jakie książki najlepiej lubisz czytać?

Oprócz Ciebie koresponduję z młodym Polakiem z Chicago, od którego właśnie dziś list otrzymałem.

Muszę kończyć; ściskam Cię

Jarosław Iwaszkiewicz

Przekopiuje adres:

Херсонской губ.

Елисаветградъ

Банний пер.
[nieczytelne] Ивашкевичу

- ¹ Iwaszkiewicz niekiedy stosował taką wersję nazwy: z „s” zamiast z „z”. Podając zapis adresu cyrylicą, posługiwał się zawsze formą z „s”.
- ² Datowanie listu jest chyba błędne. Jego treść zdaje się wskazywać, że między tym listem a poprzednim, z 12 XI, były jeszcze inne, mogły to być te pocztówki, które obaj korespondenci wymieniali, a które się nie zachowały.
- ³ Iwaszkiewicz miał trzy starsze siostry – Helenę (ur. 1879), Annę (ur. 1882) i Jadwigę (ur. 1886); wszystkie kształciły się w Krakowie, na pensji Seweryny Górskiej i Wandy Roguskiej.
- ⁴ Stanisław Wyspiański zmarł 28 XI 1907 (nowego stylu), w wieku 38 lat.
- ⁵ Bolesław Iwaszkiewicz, starszy o 19 lat brat Jarosława.
- ⁶ Anna ze Zbyszewskich i Karol Hipolit Taube mieli sześcioro dzieci: Annę Franciszkę (zmarła w 1907 roku), Karola Michała, Józefa, Artura, Franciszka Józefa, Janinę.
- ⁷ Matka Iwaszkiewicza, Maria z Piątkowskich, wychowywana była przez baronową Michalinę z Czerskich Taubową.
- ⁸ Helena z Taubów Kruszyńska po rozwodzie z lekarzem Kazimierzem Kruszyńskim zamieszkała w Elizawetgradzie z córką, Anną Kruszyńską.
- ⁹ Najprawdopodobniej Iwaszkiewiczowie mieszkali w dzielnicy Kowalówka. Zob. Romanuk, *op. cit.*, s. 70).

5

Mt. Pleasant, Pa. Dnia 2go stycznia '08

Kochany Jarosiu. –

Przepraszam Cię bardzo, że tak długo zwlekałem z odpowiedzią z powodu choroby, dziś jednak czuję się lepiej, więc spieszę się, ażebym mógł jak najprędzej odpowiedzieć na Twój serdeczny list. Dziękuję Ci bardzo za opłatek, w duchu w wieczór wigilny dzieliłem się z Tobą, lży mi na oczach stały, gdy sobie wspomniał, że Ty tak daleko, tak samo jak i ja mieszkasz poza swoją ojczyzną.

Piszesz mi, kochany Jarosiu, że chciałbyś zwiedzić Amerykę i że lubisz podróże, ja tak samo mam te same chęci i gorąco bym pragnął zwiedzić Europę, a szczególnie moją ojczyznę Polskę, potem i krwią naszych przodków zlaną. Mam nadzieję, że kiedyś tam będę, lecz kiedy – nie wiadomo?

Ja sam serdecznie zazdroszczę Twoim Sz[anownym] Siostron, że kończyły nauki w Grodzie Podwawelskim, w swoim ojczystym języku. Całą naukę otrzymałem w języku angielskim, który po polskim najbardziej kocham.

Dziękuję Ci bardzo za życzenia. Ja nawzajem życzę Ci i Twojemu zacnemu domowi szczęścia, zdrowia i wszelkiej pomyślności od Pana Boga i aby Ci [się] w nowym 1908 roku jak najlepiej powodziło.

U nas w Ameryce teraz panuje dość wielkie zimno, lecz śniegu wielkiego nie ma i sanny używać nie można. Są rozmaite zabawy w zimie, ślizgawka, sanna, nożna piłka, w którą się bawia, gdy jest bardzo dużo śniegu, *etc.*, *etc.*

Mieszkamy w samym centrum miasta, na ulicy miłą długiej, bardzo wesołej, chociaż nie najpiękniejszej. Mieszkanie mamy dość obszerne, składające się z 8 pokoi, mamy śliczny ogród przy domu wielkości ½ akra z śliczną murawą. Rodzeństwa mam 5rzy [trzy?] siostry i dwóch braci (ja 3ci)¹. Brat najstarszy ma posadę wojażera aptekarskiego, najstarsza siostra jest zameżna (to także posada ha! ha!).

Drugie dwie siostry w domu przy mamie, a brat młodszy ode mnie w szkołach. Ojciec mój nie żyje od lat 4ech.

Książek najwięcej czytam w języku angielskim, gdyż o te jest mi o wiele łatwiej aniżeli o dobre polskie. Czytam wszystko, co polskie, co do rąk moich się dostanie. Angielskie najwięcej czytam w oryginale. Czy Jaroś czyta w oryginale, czy w tłumaczeniu?

Nie mam więcej co ciekawego pisać, kończę zatem moje bazgroty, ściskając Cię serdecznie.

Twój

Antoni S. Małek

Jarosławowi Swaszkiewicz. Na list no. 3, z d[nia] 20 listopada 1907 r.

¹ Zob. list 1, z 29 VI 1907.

6

[b.m., b.d.; Elizawetgrad, styczeń/luty 1908]

Przepraszam, że piszę do Ciebie na kawałku papieru, ale pewno się nie obrazisz? Co? U nas coś okropnego, co za pogoda. Deszcz pomieszany ze śniegiem. Błoto szalone, i woda w rzece gwałtownie przybywa. Boimy się wylewu, bo chociaż Ingul niepozorną jest rzeką, może wezbrać groźnie. Dwa lata temu właśnie była taka powódź. Groble i mosty pozrywało, ogród i dziedziniec domu, w którym mieszkaliśmy, były zalane. Baliśmy się, żeby nas nie zalało. Rzeką tak szybko wzbierała, że doszedłszy do kępki na kałuży, w parę chwil z trudnością stamtąd się wydostałem. Jeżeli teraz będzie coś podobnego, to nie mamy się czego dla nas samych obawiać. Ale za to najuboższe dzielnice są na brzegach rzeki i jeżeli wyleje, to wiele ubogich rodzin zostanie bez dachu nad głową. Chwała Bogu, żeś już zdrowszy. Co Ci było? Czy i święta przechorowałeś?

Największa to niewygodą, że listy nasze muszą iść tak długo i nie możemy częściej korespondować. Musimy to sobie wynagradzać pisząc sążniste listy.

A tymczasem do zobaczenia listownego – ściskam Cię serdecznie i życzę zdrowia, szczęścia i wszelkiej pomyślności.

Twój przyjaciel

Jarosław Iwaszkiewicz

7

Mt. Pleasant, Pa. D[nia] 18 lutego 1908 r.

Kochany Jarosiu, –

Bardzo Ci dziękuję za list i pocztówkę z widokiem mostu. Na Twoje życzenie posłałem panu Żółkowskiemu dziś 2 pocztówki z widokami.

Nie wiem, mój kochany Jarosiu, czy Ci pisałem ostatnią razą, czy nie, że tu w Ameryce u Polaków powstał projekt postawienia pomnika Adamowi Mickiewi-

czowi, naszemu wielkiemu poecie. Powstał już komitet, który się ma zająć tą sprawą i wkrótce wyda odezwę do ogółu o składki. W mieście Buffalo znowuż powstał projekt postawienia pomnika Kopernikowi, naszemu astronomowi, ale nie wiem, czy choć jeden z projektów przyjdzie do skutku, czy nie. Bardzo wielu jest przeciwko projektowi, więc spodziewać się należy różnych rezultatów. Ja sam bym wolał, żeby zamiast pomnika to raczej Polacy wystawili Wyższą Szkołę Polską imienia Mickiewicza, w której polska młodzież mogłaby się kształcić w swoim ojczystym języku i tam poznawać literaturę polską i dzieła Mickiewicza, gdyż jest bardzo wiele Polaków, którzy prawie nic nie wiedzą, co to za Mąż Mickiewicz był. Taka szkoła dałaby więcej pożytku Polonii tutejszej aniżeli pomnik.

Tu w Ameryce pogoda dosyć piękna, śniegu nie ma wcale, za to mamy wielkie mrozy, a do tego ciężkie czasy. Tysiące robotników jest bez zajęcia, przepowiadają, że 1908 rok będzie strasznym dla uboższej ludności.

Ja teraz jestem na nowej posadzie, wprawdzie mam lepszą pensję, ale za to mam więcej pracy.

Posłam Ci mały widoczek piecy koksowych, które są niedaleko Mt. Pleasant. No, bo zapewne nudzę Cię, więc żegnam i ściskam Cię serdecznie.

Twój Przyjaciel

Antoni S. Małek

Jarosławowi Szwaszkiewicz. Na list no. 4, bez daty, 1908 r.

8

Elizawetgrad, 28/II 1908

Kochany Antoni!

Ogromnie mnie ucieszył Twój list pocziwy. Ogromnie Ci jestem wdzięczny za wiadoki z Mt. Pleasant. Zawsze strasznie lubię odbierać listy od Was. Pełne są ciekawych wiadomości i doniesień. Nie gniewam się na Ciebie, że tak mały list napisałeś; gdybym nie wiedział, że nie masz czasu na takie listy jak moje, tobyś porządną dostał burę. Moje bazgroły to pewnie kilka dni czytasz, nim skończysz, w dodatku jeszcze tak niewyraźnie piszę.

No, ale tymczasem ćwierć strony straciłem, a niczego Ci nie doniosłem.

Oto u nas o mało co nie było powodzi; zapowiadała się nawet bardzo groźnie, ale na szczęście zalało tylko pięć domów. U naszych krewnych zalała woda cały ogród. Baliśmy się, żeby się nie dostała do składu, gdzie leżały drwa. Musiałem z mymi kuzynami nosić drwa i węgiel, przy dźwiękach syreny ostrzegającej o niebezpieczeństwie. Straż ogniowa ratowała rzeczy i wywoziła je z nadbrzeżnych domów.

Tydzień temu obchodziłem swoje urodziny i imieniny¹.

Co do pomnika Mickiewicza to najzupełniej podzielam zdanie tych, co są przeciw temu projektowi.

Mnie się zdaje, że szkoła imienia Mickiewicza przyniosłaby więcej pożytku ojczyźnie niż pomnik. Może tylko szkoła pociągnie za sobą większe wydatki i pieniądze na nią nie tak prędko się zbiorą.

Tymczasem u nas cudna pogoda, ciepło i już prawdziwa wiosna, księżyc świe-

ci w pełni. Wczoraj rzeka znowu przybyła, ale o powodzi nawet mowy nie ma; przy księżycu cudnie to wszystko wygląda.

Już tylko dwa miesiące i pół i skończy się rok szkolny. W tym roku prawdopodobnie dla wszystkich będą obowiązkowe egzamina. Nieprzyjemna to rzecz. Szczególnie boję się rosyjskiego. Nie masz pojęcia, jaki to trudny język. Szczególniej dla pisania.

No, ale tymczasem dosyć

Twój

Jarosław Iwaszkiewicz

Ukłony całemu domowi.

Co oznaczyłeś na karcie czerwonymi krzyżykami?

Pisz, a trochę więcej, jak przedtem

Е л и с а в е т г р а д ъ, Х е р с. г у б.

Б а н н ы й п е р.

Я. И в а ш к е в и ч у

¹ Za datę urodzenia Iwaszkiewicza przyjmuje się 20 II 1894, najprawdopodobniej jednak jest to data starego stylu, a pisarz urodził się w rzeczywistości 6 III. Podobne nieścisłości dotyczą pierwszego imienia Iwaszkiewicza, w części dokumentów funkcjonuje on jako Leon Jarosław. Imieniny Leona są obchodzone 20 II.

9

Mt. Pleasant, Pa. D[nia] 15 kwietnia 1908 r.

Kochany Jarosiu!

Twój list otrzymałem przeszło tydzień temu, ale z powodu wielkiego nakładu pracy zaraz Ci nie mogłem odpisać. Teraz mam trochę wolnego czasu, więc się wziąłem do napisania Ci listu.

W ostatnich kilku miesiącach przeszło 20 nowych korespondentów zawiązało ze mną korespondencję, tak że nawet nie wiem, komu mam wpierw odpisać. W moim biurku leży 16 listów, które czekają odpowiedzi. Zanim na wszystkie będę mógł odpisać, to weźmie dużo czasu.

U nas pogoda jest piękna, wiosna panuje już w całej pełni, łąki zaczynają się zielenić. Cała natura przybiera się w odświeżoną suknię.

W Ameryce panuje teraz bieda, setki większych i mniejszych firm zbankrutowało. Nie wiem, czy to tak będzie cały rok, czy też chwilowo.

Prosiłbym Cię, kochany Jarosiu, nie gniewaj się na mnie, że tak długo nie pisałem Ci, ale pracy mam pod same łokcie, więc sam nie wiem, gdzie mam zacząć. Czy zgodzisz się na prowadzenie korespondencji na kartach pocztowych zamiast listów? Gdyż listy bardzo wiele czasu mi zabierają. Ja będę Ci słał widoki tutejsze, a Ty, jak będziesz mógł, tak możesz mi dawać znać o sobie. Dla pewności prosiłbym Cię o przesłanie mi kilkanaście kartek z Twoim adresem pisanym po rosyjsku, które ja będę przylepiać na kartach, które Cię łatwiej i pewniej dojdą.

Nie pamiętam już, na jakiej karcie i co oznaczyłem czerwonym krzyżykiem, ale

o ile sobie przypominam, zapewne był to budynek bankowy, w którym pracuje, i róg ulicy, na której mieszkam.

Teraz na tymczasem żegnam Cię, szlę ukłony całemu Twojemu domowi
Ściskam Cię

Twój

Antoni S. Małek

Jarosławowi Swaszkiewicz. Na list no. 5, z dnia 28 lutego 1908 r.

10

Elizawetgrad, dn[ia] 14 września [1908]

Mój Kochany Antoni!

Zapewne się zdziwisz, mój drogi, otrzymawszy mój list. Ja też z wielką nieśmiałością go zaczynam.

Nie gniewaj się, mój drogi, na mnie. Ostatnia moja odkrytka zapewne Ci nie-miła sprawiła niespodziankę i dlatego też do mnie nie pisałeś¹. Rzeczywiście, pocztówka moja była napisana w chwili złego humoru i pod wpływem pierwszego popędu, ale obecnie sam podaję Ci rękę do zgody. I teraz jesteśmy znów przyjaciółmi, nieprawda?

Zaraz po napisaniu do Ciebie swej pocztówki wyjechałem na wieś do ciotki². Jest to właściwie nie wieś, a odludna ferma złożona z jednego domu mieszkalnego i zabudowań gospodarskich. Naokoło rozległe stepy, ale już zaorane i obsiane zbożem, a także i burakami, ponieważ w tamtych stronach dużo jest fabryk cukrowych.

Tam zabawiłem dwa miesiące i pół, literalnie nic nie robiąc, tylko jeżdżąc konno, wozem itp.

Pół lata było tam dwóch moich kuzynów³, mniej więcej w moim wieku, i przepysznie czas spędzaliśmy. Od rana do wieczora byliśmy na świeżym powietrzu, kąpaliśmy się, spacerowaliśmy i jeździliśmy dziurawą łódką po sadzawce (co należy do najprzyjemniejszych sportów).

Urządzaliśmy też wspaniałe wycieczki, np. pewnego razu pojechaliśmy ja i dwaj moi kuzyni wozem wysłanym sianem do naszego kuzyna, który był rządcą o 25 wiorst (30 kilometrów)⁴. Naturalnie pojechaliśmy z furmanem, tam na miejscu zabawiliśmy dwa dni i spędziliśmy czas tak przyjemnie, że trudno lepiej.

Naturalnie na wsi i przygód nie zabrakło, a niektóre były bardzo wesołe, jak np. przebraliśmy się za podróżnych (ja za kobietę, mój kuzyn za mężczyznę) i nikt nas nie poznał. Ogromnie było wesoło, jak tylko na Ukrainie być może (wiedz, że urodziłem się na Ukrainie). Ogromnie lubię wieś i z żalem powróciłem do miasta. Powziąłem też szczerze postanowienie napisać do Ciebie, ale na nieszczęście nie mogłem tego wcześniej uczynić. Oto w dwa dni po moim przyjeździe do miasta przyszedł telegram o chorobie mojej siostry, która jest nauczycielką w Kijowskiej Gub[erni]. Mama więc musiała natychmiast jechać, a ja zostałem w mieście wraz z drugą moją siostrą⁵. Strasznie też byliśmy przygnębieni, bowiem był to bardzo silny tyfus, tak że siostra ledwie do zdrowia przyszła.

Teraz więc, gdy jest już lepiej i mama do domu wróciła, zasiadłem do listu, aby Cię serdecznie, serdecznie na przeprosiny ucałować.

Kochany Antoni, ale mam też do Ciebie interes. Oto ja założyłem w naszym polskim kółku pismo, wychodzące raz na tydzień i składające się wyłącznie z utworów młodzieży⁶. Otóż prosiłbym Ciebie, abyś był tak łaskaw i przysłał nam jakikolwiek swój utwór, wiersz, nowelkę lub artykuł poważniejszej treści. Będę Ci tak niewymownie wdzięczny!

A wnioskując z Twoich listów, masz talent pisarski; przyslij choć opis amerykańskich szkół lub Waszych fabryk, a będziemy Ci strasznie wdzięczni, bo u nas korespondencja z Ameryki to szczególność.

Tymczasem ściskam Cię i całuję bardzo serdecznie, i raz jeszcze przepraszam za wszystko.

Jarosław Iwaszkiewicz

PS. Pisz, jak chcesz i na czym chcesz, ale pisz, bo mi prawdziwie tęskno do Twoich miłych listów.

J. Iwaszkiewicz

¹ Ta część korespondencji nie została odnaleziona.

² W biografiach nie ma informacji o pobycie Iwaszkiewicza w Tymoszwówce w roku 1908. Zapewne mowa jest o majątku Czernysze, o którym I w a s z k i e w i c z (op. cit., s. 30) pisał we wspomnieniach: „godzinami kąpałem się w błotnistym stawie, nauczyłem się po pewnym czasie jeździć konno i cały dzień byłem w polu”. W Czernyszu mieszkała matka chrzestna Iwaszkiewicza – Maria z Iwaszkiewiczów Biesiadowska, siostra Bolesława Iwaszkiewicza.

³ Stryjeczni bracia, synowie Antoniego i Marii Iwaszkiewiczów – Jerzy i Adam.

⁴ Zapewne mowa o jednym z synów Czesława Iwaszkiewicza, brata Bolesława i Antoniego – Wincetym, Wacławie lub Stefanie.

⁵ Nie udało się ustalić, która siostra zapadła na tyfus. Najprawdopodobniej najstarsza – Helena.

⁶ Pismo nosiło tytuł „Biały Kruk”.

Mt. Pleasant, Pa. Dnia 16 paźdz[iernika] 1908 r.

Drogi Jarosiu!

Ucieszyłem się bardzo, gdy otrzymał Twój list, gdyż już dawno czekałem od Ciebie odpowiedzi. Gdy otrzymałem pocztówkę z widokiem szkoły i gdy przeczytałem napis, to nie mogłem zrozumieć, o co chodzi. Myślałem, żeś się rozgniewał z czegoś w moim liście, ale o ile sobie przypominam, to nie pamiętam, ażeby Ci miał co przykrego w nim pisać. Chciałem potem napisać Ci list, ale że nie miałem adresu, gdyż ostatni Twój adres pisany przez Ciebie po rosyjsku wyciąłem i przylepiłem na list do Ciebie, i pozostałem bez adresu Twego. Tak że nie mogłem w żaden sposób prosić i pisać o wytłumaczenie. Aż dopiero dzisiaj, gdy otrzymał list, a w nim kilka Twoich adresów, posłałem Ci zaraz pocztówkę na pocztę, a teraz piszę list.

No, ale teraz już po kłopotach i wszystko jest po staremu, i znowu jesteśmy przyjaciółmi.

Ja pracuję w tym samym miejscu, gdzie dawniej, roboty mam dosyć, jestem zdrow, czego i Tobie życzę. Życzę także zdrowia Twojej kochanej rodzinie i szybkiego powrotu do zdrowia Twojej kochanej siostry.

W Ameryce obecnie panuje wielka bieda, tysiące robotników jest bez pracy, już

od początku nowego roku. Brak pracy, zastój w przemyśle i handlu pogarsza tujejsze stosunki. Bieda ta zapewne będzie trwać aż do kwietnia 1909 roku. W przyszłym miesiącu będą wybory na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Jest wiele kandydatów na ten urząd, więc kapitaliści trzymają ruch fabryczny w zastoju, czekając na rezultat wyborów, jaka partia i człowiek będzie rządzić.

Piszesz mi w liście, że mnie przepraszasz i że do mnie z wielką nieśmiałością pisesz. Wszak ja nigdy się na Cię nie gniewałem, więc po co masz mnie przepraszać i dlaczego masz być takim nieśmiałym? Pisz, co myślisz, a wiedz, że otwartość mnie nigdy nie obrazi.

Prosisz mnie o przysłanie jakiej pracy lub utworu własnego do Waszego pisma dla młodzieży. Chętnie bym posłał co, ale że moja pisownia polska jest jeszcze za mało wydoskonalona, tak że znajduje się w niej błędy gramatyczne, ale na próbę posyłam trochę nowin *etc.*, *etc.*¹

Na tymczasem żegnam Was wszystkich, a Ciebie całuję w samego buziaka i pozostaję Twój

Antoni S. Małek

Jarosławowi Swaszkiewicz na list no. 6, z dnia 14 wrześ[nia] 1908 r.

¹ Teksty nie są znane.

12

Elizawetgrad, dn[ia] 23/X (5 XI n[owego] st[yłu]) [1908]

Kochany Antoni!

Ogromnie mnie ucieszył Twój list kochany. Chwała Bogu, że nic nie rozumiesz z całej tej sprawy. Ale teraz, jak już dobrze, to nie ma o czym mówić. Cała ta historia to było jedno głupstwo z mojej strony, szkoda tylko walać papier.

Rzeczywiście zasiadłem do listu tylko po to, aby Ci odpowiedzieć na Twój i trochę z Tobą pogawędzić, bo donieść nie mam nic.

U nas wszystko po staremu, dnie takie same, jednakowe, że coś okropnego! Tak nie lubię tej jednostajności. Co dzień idę do gimnazjum, po obiedzie przygotowuję lekcje itd. Żadnej nie ma zmiany, oprócz pogody. Już zaczyna się u nas zima. Śnieg padał już parę razy, ale naturalnie zaraz topniał; ale drzewa już zupełnie z liści огоłocone; mimo to mamy czasami prześliczne dnie.

Dziękuję Ci serdecznie za parę wiadomości przysłanych do naszego pisma – umieściłem je naturalnie i zapewne wszystkich zainteresują.

Wiesz, w tym roku napadła mnie mania podróży. Czasami napada mnie taka chęć podróżowania, że aż piszczy, a tu naturalnie nie można nosa z Elizawetgradu pokazać w żadną stronę, nie tylko z powodu lekcji, ale i z braku pieniędzy.

No, ale o tym dosyć. Mój kochany, rzeczywiście takie jednakowe obaj prowadzimy życie, że wiadomości dużo nie możemy sobie udzielić, i naturalnie listy nasze będą coraz krótsze i suchsze. Więc ja, o ile możliwości, staram się, żebyś wiedział, o czym myślę, czego chcę, aby mniej więcej mógłbym Ci donosić coś więcej niż fakta zewnętrzne. Chciałbym, żeby nasza korespondencja była czymś w rodzaju zwierzeń i żebyśmy byli prawdziwymi przyjaciółmi.

Zwierzienia między dorosłym Tobą a mną to niedorzeczność. Prawda, że jestem za dziecinny dla Ciebie?

Przeczytałem ten kawałek, co tylko co napisałem, i uznałem, że strasznie jest niesympatyczny. W ogóle ja listów pisać nie umiem. Piszę, co mi przyjdzie do głowy, i zupełnie inaczej się wydaje w każdym liście i inaczej, niż jestem w rzeczywistości.

No, naterkotałem już o sobie, to i dosyć. Jakże Ty żyjesz? Jakie Twoje zdrowie? Wszystko, co się tyczy Ciebie, ogromnie mnie interesuje. Takie Twoje listy sympatyczne, że z prawdziwą przyjemnością je odczytuję i zaraz wkładam do teki, skąd bardzo często wyjmuję, aby na nowo przeczytać.

Zdrowie mojej siostry zaczyna się już poprawiać. Wygląda już wcale dobrze, a do chorej nogi stosujemy elektryczność i masaże.

Przepraszam Cię, że tak brzydko i brudno napisałem, ale już jest dosyć późno i muszę się spieszyć. Prawda, że z listów wyglądam na wiatrogoną? Ale wcale takim nie jestem. Ciebie wyobrażam sobie słusznym panem, poważnym, powolnym, nie unoszącym się słowem nawet. Tymczasem na dziś dość gawędy, bo nie mam ani czasu, ani materiału do pisania.

Ściskam Cię bardzo a bardzo serdecznie

Jarosław Iwaszkiewicz

PS. Czy macie jakie zwierzęta w domu i czy je lubisz? My mamy psa i kota, bardzo są ładne i strasznie je lubię. Rodzina moja każe Ci pozdrowić.

13

Mt. Pleasant, Pa. Dnia 26go listop[ada] 1908 r.

Mój Kochany Jarosiu!

List Twój, mój kochany, odebrałem wczoraj, bardzo Ci dziękuję za niego i spieszę się z odpowiedzią, w której zapewne nie będziesz miał wiele nowego, no, ale co pisać? To obracanie w kółko jedno i to samo i rozbieranie mego nieczytelnego charakteru zapewne Cię nieraz nudzi, ale cóż temu poradzić----- piszę to, co mi na myśl przyjdzie.

Piszesz mi, że lubisz podróżować, ja lubię też to samo, ale pomimo tej chęci nie jestem w stanie nigdzie wyjechać, najbardziej mnie interesuje Polska, tam bym jechał każdej chwili, gdybym miał czas i te trudne do zdobycia pieniądze.----- Mam nadzieję jednakowoż, że może kiedy życzenia moje się spełnią i będę mógł oddychać ojczystym powietrzem. Interesują mnie bardzo stare pamiątki polskie, sztuka, literatura *etc.* W gazetach przed niedawnym czasem czytałem, że w Wilnie, stolicy Litwy, odkryli dużo pamiątek po Mickiewiczu, Stowarzyszeniu Filaretów *etc.* Czy czytałeś kiedy *Pana Tadeusza*?¹ Jest to coś pięknego, nieprawda? Mam kilka prac Mickiewicza, wszystkie mi się bardzo podobają.

Nie wiem, czy Ci kiedy pisałem przedtem, że zbieram polskie pamiątki, mam wiele polskich monet z różnych czasów i epok.

Starych polskich książek mam kilka.

W domu mamy dwa koty, jeden biały, czarny i żółty, a drugi biały i żółty. Psą

w domu nie mamy, pomimo że lubię psa, to mama mi nie pozwoli go trzymać. Po-tem mamy 3 kaczki, 7 kur, 2 koguty i gęś, która, gdy ten list otrzymasz, już dawno będzie zjedzona, no opisałem Ci nasz cały wielki inwentarz, co!!!??? O! Zapomnia-łem Ci napisać, że w lecie miałem królika (zajaca), który sobie wolno bujał po murawie wkoło domu, ale że pewnego wieczora zapomniałem go zamknąć, więc na drugi dzień rano już go nie było, ktoś go musiał złapać.

Gdybyś tak chciał, to bądź tak łaskaw przysłać mi swoją fotografię, chciałbym Cię bardzo ujrzeć, choć na fotografii. Dziękuję bardzo za pozdrowienie od Sz[anow-nej] rodziny. Gdy ten mój list Cię dojdzie, to będzie już Gwiazdka, Boże Narodzenie, więc życzę Ci, jako też Sz[anownej] rodzinie, Wesołych Świąt i pomyślnego i szczę-śliwego nowego 1909 roku.

Tak więc nabazgrałem już dosyć, więc kończę ze serdecznym pozdrowieniem rodzinie i Tobie

Twój Przyjaciel

Antoni S. Małek

Jarosławowi Szwaszkiewicz. Na list no. 7, z dnia 5go listopada 1908 r.

¹ Małek najwyraźniej nie pamięta, iż w liście z 20 XI 1907 Iwaszkiewicz pisał, że zna *Pana Tadeusza*.

14

[Elizawetgrad,] dn[ia] 3/16 stycznia 1909 r.

Kochany Antoni!

Nie miałem czasu podziękować Ci za życzenia i prędzej odpowiedzieć na list Twój z powodu świątecznego ruchu, przygotowań itp.

Święta przeszły dość zwyczajnie. Brat mój, który miał przyjechać, nie przyje-chał¹. Tak że były tylko trzy moje siostry i matka. Znajomych mamy tu bardzo mało, prawie nikogo, tylko dwa domy krewnych. Z tego powodu i wizyt było mało, i przy-jemnych zebrań niedużo. Czwartego dnia świąt wyjechała jedna siostra, a wczoraj druga. Teraz jesteśmy sami we trójkę: Mama, siostra i ja. Dziś jestem zaproszony na wieczorek tańczący do krewnych, ale nie bardzo mi się tam chce iść, bo nie lubię tańczyć.

U nas teraz mrozi trzask[aj]ące i śniegu dosyć jest, więc saniami pysznie jeź-dzimy. Ogromnie lubię sanne! Na nieszczęście dziś mróz jakoś zelżał i śnieg top-nieje, ale mam nadzieję, że zupełnie nie spłynie i że w dalszym ciągu sanny używać będziemy.

Straszna rzecz, jak ten czas leci! 1908 rok tak dla mnie prędko przeleciał, anim się opatrzył, jak już 1909 przyszedł. A czy Tobie się nie dłużył rok przeszły?

Ciekawym, co rok nowy nam przyniesie. Zapewne ciekawy będzie, ale nie wiem, czy większe będzie miał znaczenie od przeszłego. Co się u Was dzieje?

Pisz do mnie, a tymczasem całuję Ciebie serdecznie

Twój europejski przyjaciel

J. Iwaszkiewicz

¹ Mowa o Bolesławie Iwaszkiewicz.

15

Mt. Pleasant, Pa. Dnia 17 lutego 1909

Drogi Jarosiu!

Przebac, że tak długo zwlekałem z odpowiedzią na Twój list, którym odebrał jeszcze 1go lutego, a że zaraz nie odpisałem, to temu, że miałem dużo pracy, a i częścią winą też tego lenistwo, bo zawsze była wolna chwilka, ale że zawsze zwlekałem z dnia na dzień.

Jak prędko ten czas mija!! Już wnet będzie 2 lata, jak się znamy osobowo, bardzo bym pragnął Cię zobaczyć, ale myśleć o tym obecnie trudno. Gdyby nie ta wielka przestrzeń, która nas dzieli, to byłoby inaczej. Czy masz swoją fotografię? Jeżeli tak, to bardzo bym Cię prosił o jedną.

U nas teraz ślota wielka, trochę deszcz, trochę śnieg, tak że na ulicach pełno błota.

Wczoraj byłem na wieczorku u jednego z moich amerykańskich kolegów, bawiliśmy się wesoło, tylko już nie tak jak gdybym był na polskim wieczorku. W niedzielę byłem u siostry i spałem w Kannipia [?], Pa. Jest to małe miasteczko, szczęśliwie jest tam hotel.

Pytasz mi się, czy mi się nie dłużył rok przeszły. O! Nie, pracy miałem dosyć i zdrowia także, więc rok 1908 minął jak strzała.

Czy w Elizawetgradzie jest dużo Polaków?¹

Tymczasem kończę mój list ze serdecznym uściskiem dłoni i buziakiem na policzku.

Twój Szczery Przyjaciel

Antoni S. Małek

Jarosławowi Szwaszkiewicz. Na list no. 8, z dnia 18go [!] stycznia 1909 r.

¹ Elizawetgrad był miastem wielokulturowym; Polacy stanowili najmniej liczną mniejszość narodową, w roku 1914 było ich 2,3%, czyli około 1700 osób – zob. Roman i u k, op. cit., s. 68.

16

Elizawetgrad, dn[ia] 22 l[utego] / 7 marca 1909

Mój Kochany Antoni!

Wcale się nie gniewam na Ciebie za kilka dni zwłoki w napisaniu listu do mnie, choć przyjemniej mi by go było wcześniej odebrać, ale rozumiem, że czasu niewiele masz, a chociaż piszesz, że mógłbyś kiedykolwiek znaleźć chwilkę, nie chciałbym, abyś ją odkradał koniecznemu dla Ciebie wypoczynkowi.

Rzeczywiście czas leci prędko i skrzydła ma chyże! Nie opatrzyłem się, jak to 2 lata, odkąd się znamy, minęły. A już pozawczoraj skończyłem 15cie lat¹. To kawał życia, już dzieciństwo minęło i młodość się zaczęła, a z nią razem i poważniejsze zapatrywanie się na życie. Tak mnie to martwi, że dotąd nie mam przyjaciela. Czasami tak mi się chce przed kimś zwierzyć ze wszystkiego, co czuję i myślę. Bo choć do Ciebie pisuję zawsze szczerze i jak do przyjaciela, ale zawsze te listy, które tak

lubie, otrzymujemy raz na miesiąc, a to zupełnie co innego, bo miesiąc to wiele znaczy, a przy tym listy nigdy w świecie nie zastąpią ustnej rozmowy.

Żał mi jest moich lat, które już przeżyłem, bodaj czy to nie były najszczęśliwsze lata mojego życia. Dziwisz się, że się tak na to zapatruję ponuro i nie mam nadziei na przyszłość złotą? A jednak tak jest. Minęły lata życia, które można uważać za najszczęśliwsze, bo lata niewinności, nieświadomości życia. Teraz przede mną stoją drogi pracy i muszę obecnie pracować aż do końca życia i muszę się poważniej w życie wpatrzeć i walczyć z nim. A jednak czuję się tak strasznie słabym. Charakter mam nie silny, jestem chwiejny itd. i boję się życia. Może to i źle z mojej strony, ale cóż zrobić?

No, ale dosyć gadania o tych bzdurstwach, już Ciebie zamęczyłem pisząc ciągle o sobie. Napisz mi co o swoim charakterze i tak, jak przyjacielowi, to w przyszłości będziemy mogli swobodnie gawędzić.

U nas teraz szalone śniegi, które spadły przed dwoma tygodniami, topnieją i oczekujemy powodzi, zapewne będzie bardzo wielką, bo śniegu ogromne ilości zebrały się na polach i dotąd używaliśmy wspaniałej sanny.

Pozawczoraj, jak Ci już pisałem wyżej, skończyłem lat 15cie, a zacząłem szesnasty rok. Z tej okazji miało być u nas kilka osób, kuzynów i znajomych; ale w tym wypadku nie dopisało mi szczęście, bo z powodu kataru wszystkiego zjawilo się trzy osoby i musiałem spuścić nos na kwintę.

Dopiero teraz zauważyłem, że piszę na arkuszu zawałanym atramentem. Przepraszam Ciebie, mój drogi, za to serdecznie. Mam nadzieję, że mi wybaczysz? Piszę długo i szeroko!

Ściskam Ciebie po tysiąc razy

Jarosław Iwaszkiewicz

¹ Zob. przypis do listu 8, z 28 II 1908.

Mój Drogi Jarosiu!

List Twój otrzymałem dziś rano, a teraz po południu piszę Ci odpowiedź.

Piszesz mi, mój kochany, że już skończyłeś rok piętnasty, z tej okazji życzę Ci zdrowia, a potem szczęścia najlepszego. I ja kiedyś obchodziłem tę samą rocznicę i pomimo że obchodzimy je radośnie, płacz by był najlepiej w tym miejscu zastosowany, bo jeżeli się głębiej wpatrzmy w to, czy nie jest nam żal dziecinnych lat? Oh! Tak, ja wnet skończę rok 20sty, a dałbym nie wiem co, gdyby się chciały wrócić dni dziecinne, dni niewinności.

Wchodzisz w nowe życie, mój kochany, nie chcę Ci się narzucać, ale nie zaszkodzi, jeżeli Ci napiszę parę słów z życia, bo jestem o parę lat starszym od Ciebie, więc może widziałem więcej i sam w niektórych wypadkach doświadczyłem. Piszę do Ciebie szczerze, jako do przyjaciela, ze wszystkim jestem otwarty.

Życie, poza dziecinnością, jest długim szeregiem walk, ciężkim, bardzo ciężkim jest ono dla młodzieńca, który z dwóch stron musi pracować ciężko. Z jednej o co-

dzienny byt, a z drugiej odpierać pokusy, które się sypią na każdego młodzieńca. Niewinność łatwo można utrzymać w wieku dziecięcym, ale nie tak łatwo to przyjdzie, gdy dojdzie się lat młodzieńczych. By odeprzeć pokusy, które czychają [!] na naszą niewinność, trzeba dobrej woli i charakteru, inaczej ją stracimy.

W Ameryce dużo złego pomiędzy młodzieżą dzieje się w kolegiach (bursach). Tam młodzież jedna od drugiej uczy się nieczystości... (to osobiście sprawdziłem). Młodzież poza godzinami szkolnymi oddaje się ohydny praktykom, które zabijają w nich moralność, i gdy wyjdą z tych szkół, stają się ofiarami domów wariackich (ma się rozumieć, nie mam na myśli wszystkich młodzieńców). Praktyka ta jest tak rozwinięta, że od czasu do czasu pojawiają się projekty, co zrobić, by tym praktykom zapobiec, które poniżają poziom człowieka. Jasno i zaudownie różowo zapatruje się dzisiejsza młodzież na życie, zaudownie pozwala namietnościom i żądzy, za to wielki procent traci zdrowie i kończy swój żywot w szpitalach lub też domach wariackich.

Jarosiu! Może byłem za otwarty dla Ciebie! Ale pochodzi to ze szczerego serca, co myślę, to piszę, gdyż list Twój rzewnie sprawił mi uczucie, taki otwarty i prosty! Radbym Cię uściskać i ucałować--- ale to tylko pragnienie, którego w czyn nie można obrócić.

Żał mi Cię bardzo, chciałbym koniecznie być z Tobą i ustnie się rozmówić. Czy by to nie było nam przyjemnie?! Czy da Bóg, że będziemy kiedy razem? Tak bym pragnął mieć Cię tu przy sobie za przyjaciela, przyjaciela prawdziwego Polaka. Piszesz, że nie masz przyjaciela i że Ci bardzo przykro. Wiem, co to jest, ja, pomimo że mam kilku znajomych Polaków, to przyjaciela Polaka w całym tego słowa znaczeniu nie mam. Mam przyjacieli [!] Amerykanów i pomimo że są przywiązani do mnie, chociaż jestem cudzoziemcem, to jednak znajdują się granice, gdzie nas nie łączy.

A ja tak kocham polskość, naprawdę, mój kochany Jarosiu, nie mogę znaleźć odpowiednich słów, by Ci to dać poznać. Chociaż wychowany na obczyźnie, to jednak tkwi we mnie wielka miłość do narodu naszego. Kocham wszystko, co polskie, kocham cały naród polski, jego ziemie skrwawione krwią naszych drogie bohaterów. Drogie mi są te strzechy pokryte słomą, te zamki i grody, miasta i wsie. Chociaż nie widziałem ich od czasu, jak tylko pamiętać mogę, to znam je dobrze z opisów, z naszej bogatej literatury. I jakże nie możemy kochać tej ziemi, która wydała nas i przodków naszych?

No! No, list mój zapewne wydaje się za monotony, więc trzeba trochę więcej wlać weń życia.

Czy Ed[ward] Żółkowski jeszcze prowadzi korespondencję z Tobą?, bo ja na mój ostatni list nie otrzymałem od niego żadnej odpowiedzi ani też na karty. Czekam już coś 10 miesięcy.

Czy jeszcze chodzisz do szkoły?

Gdy ten mój list Cię dojdzie, to będzie już pewnie Wielkanoc, więc życzę Ci Wesołych Świąt i Alleluja.

Kończę ze serdecznym uściskiem dłoni i całusem po obu policzkach, pozostaje Twój Szczery Przyjaciel.

Antoni S. Małek

Jarosławowi Iwaszkiewicz. Na list no. 9, z dnia 7go marca 1909 r.

18

Eliz[awetgrad], 5/18 kw[ietnia] 1909 r.

Mój Drogi i Kochany!

Dziękuję Ci, mój złoty, za Twój list pocziwy, który mi wielką zrobił przyjemność. Nie odpowiedziałem Ci na niego zaraz, ponieważ czekałem, aby się Święta skończyły, aby Ci je całe opisać. Strasznie jestem ucieszony z Twego listu, taki pocziwy i serdeczny jak od prawdziwego przyjaciela. Jestem Ci za niego bardzo wdzięczny i postaram się iść za Twoimi radami. Obecnie u nas przygotowuje się uroczystość rodzinna, bo siostra moja Anna wychodzi za mąż za niejakiego pana Edmunda Krzeczковского¹. Ślub będzie w kwietniu lub w czerwcu. To będzie zależeć od interesów pana młodego. Posyłam Ci naszą amatorską fotografię w braku lepszej. Na górze moja siostra z narzeczonym, niżej moja matka, a na dole ja z psem, który się ruszył, i kotem, z którego tylko grzbiet widać. Dziś już ostatni dzień świąt, które dosyć monotonna przeszły. Parę razy byliśmy u różnych krewnych, kilka razy u nas byli goście. Dzisiaj przygotowujemy się do ekskursji do tego mostu, którego fotografię, zdaje się, posiadasz. Za tym mostem jest ogromny ogród, gdzie się już kwiaty pokazują. Już wiosna u nas w całej pełni, tak przyjemnie, chociaż jeszcze nie zielono. Tak miło, chociaż jak zawsze czegoś taki smutek na wiosnę zagartuje [zagarnuje?] nasze dusze. Czy Ty tego nie doznajesz? Bo mnie na wiosnę zawsze bardzo smutno, chociaż to jakiś przyjemny smutek. Ja zawsze na wiosnę i w jesieni dużo pisuję różnych różności, bo może już wiesz, że posiadam żyłkę pisarską i dosyć dużo pisuję. Może kiedyś coś Tobie przyśle. Marzeniem moim jest zobaczyć coś ze swoich rzeczy wydrukowanym. Chciałem w tym roku coś posłać na konkurs dramatyczny, ale na szczęście wykombinowałem sobie, że to będzie śmiesznie. Trzeba więcej czytać, pracować, to może co z tego wyjdzie. Bardzo mi przykro, ale doprawdy do żadnej innej profesji pociągu nie mam. Matematyki nie lubię, mechanikę jeszcze mniej, chyba że do historii mam wielki pociąg, ale co ja będę z historią robił na świecie Bożym, ona mi chleba nie da. Nie bardzo to mi się wszystko uśmiecha, bo po skończeniu gimnazjum trzeba będzie, zapewne, zdecydować się na prawo, bo na medycynę za słabe mam nerwy i zdrowie. Powierzam Tobie wszystkie moje myśli, tak jak je przyjacielowi tylko mówić mogę, bo jestem bardzo skryty i nikt z moich znajomych ani krewnych chłopców nie wie tego, co ja myślę. No, a tymczasem, mój złoty, do widzenia. Czekam Twego serdecznego listu. A pamiętaj, aby był równie długi i pocziwy jak i poprzedni.

Ściskam Cię,

Twój

Jarosław Iwaszkiewicz

PS. Na lato nie wiem, czy gdzie wyjadę, więc będziemy i latem korespondować. Przepraszam Cię, że list mój taki roztrzępany, a naokoło chodzą ciągle narzeczeni i gadają przepodłe, więc nie mogę dobrze uważać.

¹ Biografie Iwaszkiewicza (Romaniuk, op. cit. – M. Radziwon, *Iwaszkiewicz. Pisarz po katastrofie*. Warszawa 2010) nie odnotowały w ogóle ślubu Anny Iwaszkiewiczówny.

Mt. Pleasant, Pa. Dnia 12go maja 1909

Mój Drogi Jarosiu!

Serdeczny Twój list otrzymałem parę dni temu, ale że wkrótce potem przez parę dni mnie nie było w domu, więc nie mogłem Ci zaraz odpisać, przebac mi tę zwłokę. Bardzo Ci dziękuję za amatorską fotografię, którąś mi przysłał w liście, wyglądasz sympatycznie, jako też i Twoja Szanowna mama, siostra i Sz[anowny] Pan Edmund Krzeczkowski. U nas już wiosna. Wszystko zazieleniło się, cała natura w odświeżonej sukni, bardzo jest przyjemnie, ale przyjemność ta jest jakoś smutna. Tak samo jak w swoim Ty liście piszesz, to samo i w moim sercu się mieści, smutno-przyjemno. Teraz z całego serca życzę Ci sukcesu w Twoich życzeniach, bo z listów widzę, że posiadasz żyłkę pisarską, a więc niedaleko a życzenia Twoje, daj Boże, się spełnią. Ja bardzo lubię historię, teraz czytam *Powstanie Listopadowe*¹. W ogóle czytam bardzo dużo z historii polskiej, tak żebym był jak najlepiej w niej zaznajomiony.

W zeszłą niedzielę, tj. 9 maja, odbył się w parafialnej hali obchód Konstytucji 3go Maja, bardzo był piękny. Siostra moja deklamowała *Gdzie Ojczyzna moja*². Był jeden polski mówca, doktor z miasta Pittsburga.

Ksiądz proboszcz bardzo śliczną wygłosił mowę patriotyczną. Czy zamyślasz oddać się „prawu”, gdy skończysz gimnazjum? Jeżeli tak, to daj Boże Ci zostać kiedyś słynnym prawnikiem. Szlę najserdeczniejsze życzenia Twojej Szanownej siostrze i także życzę jej szczęśliwego wyboru i pożycia małżeńskiego, i doczekania się sędziwych lat razem z swoim ukochanym.

Jarosiu, czy zauważyłeś, że zmieniłem trochę charakter mojego pisma? Czy Ci się podoba niniejsze pismo, czy też to, które dotąd używałem?

No, na tymczasem kończę, mój drogi przyjacielu, oczekując Twojego listu. Ściśkam Cię i całuję, pozostaje Twój szczerzy przyjaciel z Ameryki

Antoni S. Małek

Jarosławowi Swaszkiewicz. Na list no. 10, z dnia 18go kwietnia 1909 r.

¹ Nie udało się ustalić, o jakiej pozycji jest mowa.

² Być może, chodzi o utwór C. Norwida *Moja ojczyzna*.

Elisaw[etgrad], dn[ia] 22 m[aja] / 2 cz[erwca] 1909 r.

Kochany mój Antoni!

Już od paru dni otrzymałem Twój list, ale nie mogłem odpowiedzieć Ci zaraz, ponieważ jestem teraz zajęty egzaminami. Już, chwalić Pana Boga, trzy tylko zostało mi, ale to najtrudniejsze. Mam jednak nadzieję, że dobrze mi pójdą. Wczoraj miałem jeden, a teraz dopiero 26 będzie z geografii Rosji, co jest dość nudnym i trudnym przedmiotem. Ostatni egzamin dopiero 12 cz[erwca] st[arego] st[ylu]. Trochę się nad nimi pomęcę, ale to nic mi nie zaszkodzi.

Na lato nie wiem, czy gdzie wyjadę z tego obrzydłego i brudnego mieściska. Chce mi się bardzo na wieś. Staram się o jakie lekcje lub korepetycje na wsi, ale nie wiem, czy co z tego będzie. Tymczasem dalej pisz pod tym samym adresem. Jeżeli mnie nie będzie tutaj, jak list przyjdzie, to wyślą mi go na miejsce, a ja Ci odpowiem.

Co do Twojego nowego pisma, to bardzo mnie się podoba, to tylko, że więcej miejsca zajmuje, więc będę mniejsze listy otrzymywać. Za to będę Cię zanudzać swoimi.

13 czerwca św. Antoniego, a chociaż mój list pewno przyjdzie już po tej dacie, składam Ci jednakże życzenia wszelkiej pomyślności i szczęścia.

U nas wiosny, jak zwykle, prawie że nie było. Od razu zaczęły się gorąca, a teraz takie upały, iż wytrzymać nie można. Chwała Bogu, dziś deszcz obfity padał, więc nie grozi już nic zbożom, którym na gwałt trzeba było deszczu. Bo urodzaj nie bardzo się świetnie zapowiada. Prawdopodobnie w przyszłym roku głód będzie u nas, bo i teraz wszystkie produkty drożeją na gwałt i podnoszą się ceny na wszystko.

Moja rodzina na przyszły rok wynosi się prawdopodobnie do Kijowa, a ja tu pozostanę na stacji u kogoś¹. Tylko trzy lata zostało mi do skończenia szkoły, więc nie chcę się przenosić z miejsca na miejsce.

Zresztą nic ciekawego nie mam Ci do doniesienia.

Ściskam Cię i całuję, jak mogę najserdeczniej; pamiętaj, że zawsze jestem Ci serdecznym, choć nieznanym przyjacielem.

Twój Jarosław Iwaszkiewicz

PS. Pisz do mnie prędko, aby list Twój jeszcze tu mnie zastał.

¹ Zob. listy następne.

21

Mt. Pleasant, Pa. Dnia 6go lipca 1909 r.

Kochany Jarosiu!

Przebacz mi, że zaraz nie odpisałem po otrzymaniu listu, bo jeżeli się dowiesz przyczynę tej zwłoki, to jestem pewny, że się nie będziesz gniewał na mnie.

List Twój, mój drogi, przyszedł do mnie 23go czerwca, a dwa dni przedtem zdarzył się u nas straszny wypadek, bo oto szwagier mój został zabity. Jechał on na wozie, w którym były meble, naraz konie się czegoś zlekli [!], tak że woźnica wpadł pod konie, a mój szwagier wyrzucony został w powietrze, spadając potem na bruk uliczny i rozbijając sobie czaszkę. Umarł na drugi dzień w szpitalu bez odzyskania przytomności. Szwagier mój pochodził z Rosji, i o ile się nie mylę, z miasta Petersburga. Nazywał się Michał Żuk. Jego pierwsza żona, a moja siostra, nie żyje od 5 lat. Pozostawił drugą żonę i 3 dzieci, jedno po mojej siostrze, które my teraz weźmiemy. Jego matka ma gdzieś jeszcze żyć razem z córką, ale gdzie, to nie wiem. Wiem tylko, że gdzieś w Rosji.

U mnie wszystko stare, nic nowego. Pracuję co dzień w tym samym miejscu.

Serdecznie Ci dziękuję za życzenia imienin. Niech Pan Jezus Cię błogosławi, mój drogi! I użycz Ci wszystkiego dobrego.

Mam nadzieję, że egzamina Ci się udały i że teraz swobodnie używasz wakacji. Wczoraj w całej Ameryce obchodzono hałaśliwie święto niepodległości Stanów Zjednoczonych.

Tymczasem żegnam Cię aż do drugiego listu i całuję w samego buziaka, pozostaje Życzliwy Twój Przyjaciel

Ant[oni] S. Małek

Jarosławowi Swaszkiewicz. Na list no. 11, z dnia 2go czerwca 1909 r.

22

13/26 lipca, Krasno-Iwanowka [1909]

Kochany Antoni!

Mój złoty, nie dziw się, że Ci na Twój list od razu nie odpowiedziałem, a to z powodu, że wyjeżdżałem na wieś, a te pakowania i urządzania się na nowym miejscu bardzo wiele czasu mi zajęły. Jestem obecnie na wsi. Przeszedłszy do 6ej klasy dostałem korepetycje na wsi do jednego chłopca rozmawiać po niemiecku i prze-rabiać francuski i arytmetykę¹. Za dwa miesiące będę miał 35 rs, tak iż będzie dla mnie na początek w Elizawetgradzie. Mój złoty! Strasznie się cieszę, że mogę już na siebie pracować, a jednocześnie bardzo mi to ciężko idzie. Przede wszystkim tęsknię za domem okropnie, ludzie, wśród których się znajduję, zupełnie mi obcy i do tego Rosjanie, tak iż nic nas nie wiąże. Są co prawda poczciwi i dobrzy dla mnie, ale ja zawsze potrzebuję trochę ciepła, a o to trudno w obcym domu, tym bardziej że wyglądam na dorosłego, chociaż jestem i z lat, i z usposobienia prawie dzieckiem. Nie mam się przed kim wypowiedzieć, więc nudzę Ciebie, mój drogi, ale myślę, że mnie zrozumiesz i że piszę do prawdziwego przyjaciela.

Mój złoty, zaraz po otrzymaniu tego listu napisz do mnie, ażeby Twój list jeszcze mnie tu zastał.

Używam tu wszelakich wiejskich przyjemności, tym bardziej że dom bogaty, więc wszystkiego można sobie pozwolić. Wczoraj jeździliśmy na daleką wycieczkę konno i ja zleciałem z konia, przy sposobności zgubiwszy w polu czaprak, po który dziś musiałem jeździć i szukać go w największe gorąco, ale poszukiwania moje skończyły się pomyślnie.

Bardzo żałuję Was z powodu wypadku Waszego szwagra. To dopiero nieszczęście! Bardzo mi było przykro, gdy odebrałem Twój list z tą smutną wiadomością.

Ściskam Cię po tysiąc razy

Twój kochający Cię

Jarosław Iwaszkiewicz

Adres załączam.

¹ Pierwszym uczniem Iwaszkiewicza był Jura, syn państwa Konszinów, mieszkających w Krasno-
iwanowce. Zob. Roman iuk, *op. cit.*, s. 88.

23

Mt. Pleasant, Pa. Dnia 13go sierpnia 1909 r.

Mój Drogi Jarosiu!

Bardzo się ucieszyłem z listu, w którym mnie zawiadamiasz, że objąłeś posadę nauczyciela we wsi. Oto życzę Ci z całego serca powodzenia i sukcesu. Mam nadzieję, że Ci się będzie podobać na wsi. A że Ci jest trochę samotno bez domu, to temu bardzo wierzę, gdyż wiem to z przekonania. Tęsknisz za przyjacielem, przed którym byś się mógł wypowiedzieć, podzielić się z nim dobrą i smutną nowiną, a że takiego Ci brak, więc wiem, jak Ci jest przykro, bo i ja sam doznawam tej przykrości nieraz. Oprócz Amerykanów nie mam ani jednego tutaj Polaka przyjaciela prawdziwego, przed którym mógłbym się zwierzyć lub radzić. A że w wieku, w jakim się znajduje, radbym dobrej przyjaźni, która by nieraz na dobre wyszła, bo tej jest mi brak. Wierz mi, mój złoty Jarosiu!, że ja jestem tu bardzo samotny. Oh! Gdyby tak dobry Bóg dał nam kiedy sposobność się zobaczyć. Czy by to nie była dla nas radość? Nikt nie wie, być może, że Opatrzność Boska udzieli nam kiedyś tej łaski.

Ja naprawdę, Jarosiu mój kochany, jestem zapewne trochę za otwarty, ale ukochałem Cię bardzo i piszę, co tylko mi na myśl przyjdzie. Bo gdy co głębszego z serca wypowiem, to jest mi jakoś lżej.

Zapewne się i Tobie nieraz zdaje, że pomimo wymiany dużo listów tak mało się znamy. Bo listy nigdy nas tak nie zapoznają, jak gdybyśmy osobiście rozmawiali. Wtedy to poznalibyśmy nasze wady, zalety *etc.*, których listy nigdy nie uczynią.

Ale wierz mi, mój drogi, że ja piszę Ci wszystko szczerze, tak abyś mnie mógł poznać jak najlepiej. Jestem takiego charakteru, że bym nikomu krzywdy nie wyrządził. Jestem głębokim myślicielem, interesuje mnie wszystko, cokolwiek ma na celu polepszenie ludzkości. Kocham bardzo ojczyznę moją i dałbym nie wiem co, ażeby ją widzieć wolną. Kocham wszelkie pamiątki polskie.

Powiadam Ci naprawdę, że gdyby każdy Polak tak ukochał swoją ojczyznę jak ja, to nigdy nie byłaby w położeniu, w jakim teraz się znajduje. Mój drogi, brak mi jest słów, abym mógł się wypowiedzieć, co w mym sercu czuję.

Listy Twoje rozumiem i mam nadzieję, że i Ty moje zrozumiesz.

Całuję Cię po milion razy. Twój szczerze Cię kochający

Antoni S. Małek

Jarosławowi Swaszkiewicz. Na list no. 12, z dnia 26go lipca 1909 r.

24

Elisawetgrad, 5/18 wrz[esnia] 1909

Kochany mój Antoni!

Przepraszam Cię bardzo, że tak długo na list Twój kochany i serdeczny nie odpisywałem, ale przyszedł Twój list w przeddzień mego wyjazdu ze wsi, a tutaj zastałem straszny rozgardiasz i nieporządek. Ślub siostry, który się odbył przed dwoma tygodniami, potem wyjazd siostr do Warszawy, potem wyjazd mamy do Kijowa, wszystko to zajmowało tyle czasu i robiło taki nieporządek, że nie miałem literalnie

chwilki czasu na napisanie do Ciebie choć jakiegokolwiek listu. Mam nadzieję, że nie będziesz się na mnie za to gniewał. Teraz zajęty byłem przenosinami do tego mieszkania, gdzie obecnie mieszkam. Jestem tu u pewnych znajomych państwa i jest mi tu bardzo dobrze, ale bardzo tęsknię do mamy i do domu. Tak mi smutno, że tak rozjeździliśmy się po całym Bożym świecie, siostra z mężem¹ pojechała aż do Baku, nad Morze Kaspijskie. Inne do Warszawy, mama do Kijowa. Bóg wie, kiedy to my się spotkamy i zjedziemy wszyscy razem, tak jak dawniej. A może to nigdy nie nastąpi! Bardzo mi teraz smutno i przykro, a wszystko to w sobie chowam i nic nikomu nie mówię, bo i po co to? Nikt się tym nie zainteresuje, a po cóż nadaremnie się zwierzać. Jednemu Tobie to wszystko piszę, mój kochany, bo wiem, że w Tobie mam jedynego przyjaciela na świecie. Ach! Mój drogi, czemu my tak daleko od siebie. Noszę się teraz z nowymi projektami, ażeby po skończeniu gimnazjum rok jeden przepodróżować po Królestwie i kawałku Europy piechotą. Jak myślisz, mój drogi, czy to możliwe i czy to niewiele będzie kosztować? Chciałbym bardzo, żeby to się spełniło, a może byś i Ty na kilka miesięcy tam przyjechał i może byśmy się gdzie spotkali. Jak myślisz o tym? Napisz mnie wszystkie za i przeciw i posłucham Twej rady. Tymczasem trzeba pracować i trochę weselej patrzeć na życie, a zresztą co Bóg da. Prawda?

Całuję Cię i ściskam po sto tysięcy razy

Twój

Jarosław

¹ Anna z Iwaszkiewiczów Krzeczkowska i Edmund Krzeczkowski.

25

Mt. Pleasant, Pa. Dnia 4go paźdz[iernika] 1909

Najdroższy Jarosiu!

List Twój, mój drogi, otrzymałem wczoraj, a dziś Ci nań odpisuję. Przepraszasz mnie za zwłokę z odpowiedzią, na co to potrzeba, przecież i ja się z mymi listami spóźniam, a jednakowoż wszystko jest dobrze. Nam żadnych przeprosin nie potrzeba, nieprawda?

Teraz muszę Ci napisać, mój kochany Jarosiu, że przykro mi jest bardzo, że tak jesteś osamotniony. Współczuję z całego serca z Tobą i życzę Ci, ażebyś w jak najkrótszym czasie znowu połączył się z tymi, którzy są dla Ciebie najdroższymi. Bóg zapewne przeznaczył taki los dla Ciebie, ale mam nadzieję, że niedługo potrwa, a potem wszystko będzie znowu jak najlepiej. Słów mi brak, mój kochany Przyjacielu, abym się mógł wypowiedzieć, jak się Tobą interesuję i jak Cię pokochałem.

Muszę Ci napisać, że i ja mam smutek na sercu i niepokoję się bardzo. Mama moja ma na nodze, na samej kostce, ranę już prawie rok cały i nie może jej żadnym sposobem wyleczyć. Żadne maście nie mogą jej nic pomóc, nawet ból jeszcze powiększają. Gdyby mama mogła trafić na taką maść, która choćby nie goiła, ale koila ból, toby było dobrze, ale na taką maść trafić nie może. Pieniądze tu nic nie poradzą. Doktorzy zapiszą receptę na maść taką lub taką, ale tych mama na ranie żadnym sposobem trzymać nie może, bo skoro przyłoży, to ból jest nie do wytrzy-

mania. Ale jeszcze nie tracimy nadziei, może Bóg da, że rana jak sama powstała, tak być może sama się zagoi.

Piszesz mi, kochany przyjacielu, o tej wędrownicy, jaką byś chciał odbyć po ziemi polskiej. Oh! I ja mam to samo pragnienie i marzę o tym już dawno. Największym moim życzeniem jest, ażebym jak najprędzej mógł zwiedzić ojczyznę moją, a przy tym i zobaczyć Ciebie. Ale kiedy to może nastąpić, to trudno jeszcze powiedzieć. Największą zaporą jest strona materialna, bo podróż taka pochłonięłaby dosyć pieniędzy, a tych nie ma skąd nabrać. Jeszcze nie byłoby tak źle, napiszę Ci otwarcie, gdybym miał tak dobrego brata, jak mam niedobrego. Najstarszy brat, bo liczący już około 30 lat, nie daje nam żadnej korzyści, powiedzieć prawdę, to nawet powoduje nam straty. Przez ostatnie 5 lat ma posadę taką, która mu przynosi bardzo wiele pieniędzy, ale że my nic z tego nie mamy. Nawet gdy uczęszczałem do szkół, to ani jednego [centa] mi nie dał na naukę. Wszystko musiała mama pokryć, mamie na utrzymanie nie da nigdy nic. Więc widzisz, jeżeli byłby on taki dobry brat i syn, jaki być powinien, to niewiele miałbym przeszkody, ażeby w czyn moje marzenia przemienić. Ale tak jak jest teraz, to ciężko, bo oprócz mnie jest jeszcze młodszy brat student i siostra, nad którymi i ja muszę się starać. Ale pomimo tego nie tracę nadziei i pracuję z tą myślą, że w ojczyźnie mej będę w przyszłości, jeżeli tylko Bóg da zdrowie i życie. A że pragnąłbym Cię zobaczyć, to wiem, że o tym nie wątpisz, chciałbym Cię uściskać i ucałować jak najlepszego brata, bo naprawdę jestem bardzo przywiązany do Ciebie. I jak już pisałem powyżej, to jest nadzieja, że się to nam da uczynić kiedyś w przyszłości. Więc teraz nic nie pozostaje, jak tylko pracować, oszczędzać i wesoło patrzeć na życie.

Teraz napiszę Ci troszkę nowin amerykańskich: czasy, jakie były przez ostatnie dwa lata, już się polepszyły i ludzie mają znowu dosyć roboty. Ale zanim wszystko będzie tak dobrze, jak było, zanim złe czasy nastały, to weźmie jeszcze wiele czasu. Bądź co bądź, jest teraz już dosyć dobrze.

W przyszłym tygodniu odbędzie się sejm Związku Narodowego Polskiego¹ w mieście Milwaukee. Organizacja ta liczy około 65 000 członków i jest największą w Ameryce. Na sejmie tym będzie około 500 posłów, czyli delegatów. Jest to bardzo dobra organizacja i bardzo ją popieram, gdyż jest ściśle narodową.

No, na tymczasem kończę mój list i żegnam Cię aż do przyszłego listu, na który mam nadzieję, że nie będę długo czekał. Przebac mi, że list niniejszy pisałem na maszynie.

Ściskam Cię i całuję w samego buziaka

Twój Szczery

Antoni

Jarosławowi Swaszkiewicz. Na list no. 13, z dnia 18go września 1909 r.

¹ Polish National Alliance, obecnie jedna z najstarszych i największych organizacji polonijnych w USA. Założona w 1880 roku w Filadelfii przez Agatona Gillera. Prowadzi szeroką działalność edukacyjną, dobroczynną i kulturalną.

Kijów, 24 paźdz[iernika] / 6 listop[ada] 1909

Kochany mój Antoni!

Na ten ostatni, a taki miły i serdeczny list Twój tak długo nie odpisywałem, że aż mi wstyd rzeczywiście. Ale, mój drogi, tyle miałem zajęcia, że zupełnie nie miałem czasu do Ciebie napisać.

Jak już widzisz z daty, jestem w mieście Kijowie, ale dopiero od trzech dni. Otóż przeniosłem się z elizawetgradzkiego gimnazjum do tutejszego 4go¹. Cieszę się strasznie, bo jestem z bratem i mamą i rzuciłem zakurzony Elizawetgrad, i jestem w większym mieście. Kijów znałem trochę przedtem. Śliczne miasto, całe na wzgórzach i całe w zieleni i ogrodach, nad ogromną rzeką Dnieprem. Widoki są czasami tutaj prześliczne, a zawsze duże miasto to nie to co nasza dziura – Elizawetgrad.

Na nieszczęście, już jestem od trzech dni w Kijowie i jeszcze nosa na ulicę nie pokazałem wobec jesiennego deszczu, który leje bezustannie. Swoją drogą, nudna pogoda strasznie i nie wiadomo, co robić. Dotąd była cudna jesień, tak że fiołki drugi raz kwitły i drzewa owocowe też. Mój złoty, jestem Ci taki wdzięczny za Twój list kochany. Zastał mnie jak raz w najgorszym czasie, ale taką mnie wlał otuchę w serce, że wziąłem siebie w ręce i zaraz lepiej mi się zrobiło. Masz rację, nic nam innego nie pozostaje, tylko pracować i przede wszystkim patrzeć na wszystko przez różowe okulary.

Czy słyszałeś o okradzeniu Matki Boskiej Częstochowskiej?² Skradziono sukienkę perłową Matki Boskiej i dwie korony brylantowe. Jak z początku mówili, na 6 milionów, ale potem okazało się, że tylko na 300 tysięcy rubli. Różnie o tej kradzieży mówią. Są zostawione ślady, ale mówią, że to umyślne i fałszywe. Są przypuszczenia, że to przeor paulinów wziął te skarby i ukrył z tego powodu, że dla tych skarbów chcą Matkę Boską przenieść do Rosji, do prawosławnej cerkwi.

Prawda, co to się u nas dzieje? O nowej wojnie rosyjsko-japońskiej znowu zaczynają mówić coraz głośniej. Nie wiem, co to wszystko będzie. Koniec świata, doprawdy ponuro na świecie, pomimo różowych okularów, które usilnie staram się nakładać. Mój drogi, przepraszam za dosyć nieskładny list, ale moja mama kochała, uszczęśliwiona ze mnie, ciągle mnie od listu odrywa.

Tymczasem całuję Cię bardzo, bardzo serdecznie. Twój przyjaciel

Jarosław

¹ Gimnazjum nr 4 w Kijowie, bardzo dobra szkoła, która zapewniła przyszłemu pisarzowi odpowiednią edukację. Po latach Iwaszkiewicz (*op. cit.*, s. 61) napisze: „byłem zdziwiony, kiedy po przeniesieniu się do Kijowa od razu przeszedłem od trójek z minusem do piątek”.

² Kradzież w klasztorze Paulinów na Jasnej Górze miała miejsce 23 X 1909, została dokonana przez zakonniką – Kacpra Macocha (o. Damazego); była jedną z wielu kradzieży popełnionych przez o. Damazego i jego współników. Tę kradzież, podobnie jak i późniejsze, oraz morderstwo, w które uwikłany był Macoch, szeroko komentowano na łamach prasy polskiej i polonijnej.

Mt. Pleasant, Pa. Dnia 28go listop[ada] 1909 r.

Mój Kochany Jarosiu!

Bardzo się ucieszyłem z listu Twojego, który co dopiero otrzymałem. Serdecznie Ci za niego dziękuję. Cieszę się bardzo, że znowu jesteś złączony z swoją mamą. Wiem, że to jest bardzo przyjemnie dla Ciebie, będąc przez czas jakiś od niej oddalony.

Teraz muszę Ci napisać, że mama moja cieszy się bardzo, jako też i ja, gdyż rana, jaką miała przez czas długi na nodze, zaczyna się goić i jest nadzieja, że wkrótce się zupełnie zagoi.

Mój drogi Jarosiu, zapytuję Ci[e] się, czy jeszcze prowadzisz korespondencję z Edwardem Żółtowskim, z Chicago, lub też z kimkolwiek innym oprócz mnie w Ameryce?

O tej kradzieży jasnogórskiej dowiedziałem się z gazet, ale nigdy nie przypuszczałem, ażeby przeor o. o. paulinów miał je ukryć. Może to i prawda?! Jeżeli rzeczywiście zbrodnię tę popełnili złoczyńcy, to daj Boże, ażeby jak najprędzej zostali schwytani i surowo ukarani.

Polonia amerykańska obecnie czyni przygotowania do uczczenia pamiętki Powstania Listopadowego. Obchody będą we wszystkich większych koloniach polskich.

U mnie nic nowego, pracuję co dzień, jestem, chwała Bogu, zdrów itd.

Czy słyszałeś, że w Ameryce, w stolicy St[anów] Zjed[noczonych] w mieście Washington w przyszłym roku odbędzie się Kongres Polski Narodowy? Kongres ten odbędzie się w maju 1910 r., zaraz po odsłonięciu pomników Pułaskiego i Kościuszki¹.

W Kongresie tym wezmą udział Polacy ze wszystkich trzech zaborów i innych środowisk emigracyjnych. Inicjatorem tegoż jest Związek Narodowy Polski w Ameryce.

W gazetach coraz częściej można czytać o nadchodzącej burzy nad Europą i lada chwila może wybuchnąć pożar, w który państwa europejskie będą wmieszane. Niechby i to się stało jak najprędzej, byle tylko sprawa polska na tym mogła skorzystać, nieprawdaż Jarosiu? Tymczasem kończę i żegnam Cię ze serdecznym uściskiem i buziakiem. Twój Serdeczny Przyjaciel

Antoni S. Małek

PS. Tylko proszę nie zapomnieć przysłać mi adres pisany po rosyjsku.

Jarosławowi Swaszkiewicz. Na list no. 14, z dnia 6go listopada 1909 r.

¹ Zob. R. Piątkowski, *Pamiętnik wzniesienia i odsłonięcia pomników Tadeusza Kościuszki i Kazimierza Pułaskiego tudzież połączonego z tą uroczystością Pierwszego Kongresu Narodowego Polskiego w Waszyngtonie, D.C., stolicy Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, w maju 1910 roku, poprzedzony krótkim zarysem historycznym emigracji i rozwoju Polonii amerykańskiej i ozdobiony ilustracjami*. Chicago 1911.

Kijów, 7/20 lutego 1910

Mój Kochany Antoni!

Dziwisz się już zapewne, że tak długo nie odpisuję na Twój list, jeszcze w jesieni pisany. Otóż list ten Twój tak długo wędrował po świecie, że zaledwie przed paru dniami otrzymałem go; teraz zaś korzystając z wolnego czasu zasiadam, aby Ci donieść o sobie.

Pisząc do Ciebie ostatnim razem, nie byłem jeszcze w gimnazjum tutejszym, a teraz już jestem od dwóch miesięcy i czuję się doskonale. Przywykłem już do nowej szkoły i czuję się tu daleko lepiej niż w Elisawetgradzie, bo przede wszystkim mam tu daleko więcej kolegów Polaków, a więc jest daleko przyjemniej i bardziej swojsko.

Kolegów mam sympatycznych, szczególnie Polaków, tak w naszej 6ej klasie, jak i w innych. Poznałem się też z kilkoma uczniami z innych klas i w ogóle jest mi tu lepiej niż w Elisawetgradzie, chociaż i tam zostawiłem paru kochanych kolegów, z którymi koresponduję zawzięcie.

Pytasz się, czy koresponduję z kimkolwiek z Ameryki. Nie. Ty jesteś moim jedynym znajomym z drugiej półkuli.

Co u Ciebie słychać? Moje życie nad wyraz jednostajne, nic Ci napisać o nim nie mogę, co dzień to samo: idę do szkoły, wracam, gram, jem obiad, przygotowuję lekcje itd. Wypadków żadnych nadzwyczajnych. Święta spędziliśmy tak samo jednostajnie, we czwórkę, tj. Mama, brat i siostra, która przyjechała umyślnie na święta. Dwóch innych sióstr brakowało nam bardzo, ale nie mogły przyjechać, ponieważ zamezna mieszka aż w Baku¹, a to bardzo od nas daleko, a młodsza² jest nauczycielką na wsi o 5 mil (rosyjskich) od stacji kolei żelaznej i taka droga wobec chłodów, jakie były przed świętami, była niemożliwą do przebycia. Za to przyjedzie na Wielkanoc i obiecujemy sobie spędzić te święta wesoło.

Czasem mi nawet bywa bardzo nudno samemu, bo rzeczywiście poza szkołą nie mam żadnego towarzystwa. Mam tu dwóch kuzynów, ale mieszkają na drugim końcu miasta, tak że co najmniej godzinę trzeba iść lub jechać do nich³. Naturalnie, że przy takich warunkach nie możemy się często widywać.

Teraz u nas ruch wielki, bo odbywają się tu w Kijowie tak zwane kontrakty, jest to ogromny zjazd pracowników, pracodawców, dyrektorów najrozmaitszych fabryk, a przy tym i jarmark ogromny. Zawierają się kontrakty, piszą umowy, sprzedają i kupują itd. Właściwie jeszcze samego zjazdu nie ma, ale ruch w mieście już ogromny. Spodziewamy się tu spotkać dużo naszych dawnych znajomych z tej wsi, gdzie, jak wiesz pewno, urodziłem się i spędziłem swoje dzieciństwo⁴.

Czy nie wybierasz się z Amerykanami do Europy, bo czytałem, że ma przybyć do Warszawy na wiosnę ogromna wyprawa amerykańskich Polaków do ojczyzny. Ogromnie mnie interesuje ów kongres polski w Ameryce. Jak bym to chciał być na nim. Tymczasem ściskam Cię i całuję bardzo serdecznie

Jarosław I.

¹ Anna z Iwaszkiewiczów Krzeczowska.

² Jadwiga Iwaszkiewicz.

³ W Kijowie mieszkała Józefa Iwaszkiewiczowa z dwoma wychowankami.

- ⁴ Pisarz urodził się i najwcześniejsze dzieciństwo spędził w Kalniku, obecnie obwód winnicki, Ukraina.

29

Mt. Pleasant, Pa. Dnia 30go marca 1910 r.

Mój Kochany Jarosiu!

Przebacz mi, mój kochany przyjacielu, że tak długo zwlekałem z odpowiedzią na Twój serdeczny list, który już dosyć dawno otrzymałem. Przyczyną zwłoki nie była praca ani też coś podobnego, ale, powiedzieć prosto, byłem trochę za leniwy i nie chciało mi się wziąć do napisania listu.

U nas już po Wielkanocy, ja przez Święta bawiłem się świetnie, czy i Ty tak samo je spędziłeś?

Czy słyszałeś o komecie Halley, która ma być widziana w połowie maja br.? Ma to być bardzo ciekawym zjawiskiem i o ile nie spotka się z Ziemią, to żadnej innej szkody mieszkańcom globu ziemskiego nie wyrządzi. Inni znowu przepowiadają, iż rezultat ma być okropny dla naszej Ziemi, a inni twierdzą znowu odwrotnie. No, ale jeżeli będziemy żyć, to się dowiemy, co z tego wszystkiego będzie.

Czy jesteś zdrow, bo ja czuję się wyśmienicie. Co tam słyszać w Kijowie. Jest to piękne miasto?

U nas w Ameryce Polacy przygotowują się do Kongresu Narodowego Polskiego, który ma się odbyć w stolicy Stanów Zjed[noczonych], w mieście Washingtonie, w miesiącu maju br. W tym samym czasie będzie odsłonięcie dwóch pomników w tym samym mieście, Kościuszki i Pułaskiego.

Tymczasem kończę, zasyłając serdeczne pozdrowienia całemu rodzeństwu, całuję Cię,

Twój Przyjaciel

Antoni S. Małek

Jarosławowi Swaszkiewicz. Na list no. 15, z dnia 7 lutego 1910

30

Teterów, dn[ia] 14/cz[erwca] 1910

Kochany Antoni!

Już musi być zapomniałeś o moim istnieniu – tak dawno do Ciebie nie pisałem, ale tyle miałem od Wielkanocy zajęć, że ledwie zdołałem uchwycić chwilę swobodnego czasu, ażeby choć poczytać trochę dla siebie. Otóż od Wielkanocy miałem dwie lekcje, za które brałem 25 rs miesięcznie, a przy tym egzamina zajmowały mnie dużo czasu. Teraz jestem już w 7ej klasie i szczęśliwie zakończyłem egzamina. Wyjechałem obecnie z Kijowa do Teterowa, sosnowego lasu na brzegu rzeki, z rodziną państwa Tomaszewskich; synkowi tych państwa udzielam lekcje, za co mam 15 rs miesięcznie i naturalnie całkowite utrzymanie¹. A że rodzina liczna, bo 7ioro rodzeństwa i dwoje państwa, więc czas upływa dosyć przyjemnie. Jedna tylko nieprzyjemna jest rzecz, to to, że obecnie nie można się kąpać z powodu cholery,

która coraz większe czyni postępy i zbliża się ku nam². Mam nadzieję, że zaraz mi odpiszesz, więc posyłam Ci kartkę z tutejszym adresem. Na jesień wracam do Kijowa, aby w dalszym ciągu do gimnazjum uczęszczać. Co słyhać u Ciebie? Do widzenia, a właściwie do Twojego najbliższego listu żegnam Ciebie

Twój Jarosław

¹ W Teterowie Iwaszkiewicz uczył Zygmunta Tomaszewskiego.

² Na Ukrainie i w Rosji w 1910 roku na cholere zapadło setki tysięcy ludzi, w samym Jekaterynosławiu niemalże 30 tys., w Kijowie ponad 4 tys.

31

Mt. Pleasant, Pa. Dnia 28 lipca 1910

Kochany Jarosiu!

List Twój otrzymałem już kilkanaście dni temu, ale że zaraz nie odpisałem, więc proszę Cię, musisz mi zwłokę wybaczyć.

U mnie nic nowego nie słyhać. Upał panuje straszny, a zbiory zapowiadają się dosyć dobrze.

Ja pracuję wciąż w biurze i jestem zdrow, czego i Tobie życzę.

Cieszę się, że z egzaminami poszło Ci szczęśliwie.

Jak tam z wakacjami? Czy może gdzie wyjeżdżasz? Ja może wezmę wakacje w przyszłym miesiącu.

Ściskam Cię i całuję,

Twój szczerzy przyjaciel

[podpis odręczny] Antoni S. Małek¹

Jarosławowi Swaszkiewicz. Na jego list no. no. [!] 16, z dnia 14go czerwca 1910

¹ Podpis Małka na maszynopisie listu (ostatniego w zbiorze) zdaje się wskazywać, że to on osobiście sporządził kopię korespondencji.

Dwa listy z roku 1926

Antoni S. Małek do Jarosława Iwaszkiewicza¹

p. Jarosławowi Iwaszkiewicz.

Mój Kochany Jarosławie,

Nie wiem, czy Jarosław sobie przypomni swego dawnego korespondenta z Ameryki sprzed lat 15? Dziś przypadkowo wpadł mi do rąk numer 16 „Światowida”, a w nim powieść *Jeździec bez głowy* Jarosława Iwaszkiewicza. W tej chwili przypomniła mi się cała nasza korespondencja, jakąśmy prowadzili, gdy Jaroś był jeszcze w gimnazjum w Elizawetgradzie i Kijowie w latach 1907 do, zdaje mi się, 1911 lub 12². Jak widzę, życzenia Jego ziściły się – jesteś literatem. Gratulacje!!

Ponieważ nie wiem, czy list niniejszy dojdzie, nie będę pisać dużo o sobie, wspomnę tylko to, że od lat kilku mieszkam w Pittsburghu i jestem doktorem medycyny.

Czy mogę się spodziewać wiadomości od mego dawnego Jarosia?
[zdanie odręczne] Tymczasem dosyć na dziś.
Serdeczne pozdrowienie i uścisk dłoni od

[podpis odręczny] A. S. Małłka

¹ List niedatowany, z napisem – chyba tylko na kopii – „p. Jarosławowi Iwaszkiewicz”.

² Informacja wskazuje na to, że korespondencja była kontynuowana w latach 1911–1912, ale żadne listy z tego okresu nie są znane.

Jarosław Iwaszkiewicz do Antoniego S. Małłka¹

Warszawa, 28 maja 1926 r.
Górnoślaska 24

Kochany i Drogi Antoni!

Co za przyjemna niespodzianka ten Twój list. Przez te kilkanaście lat tak często przypominałem sobie Ciebie, zwłaszcza od kiedy wróciłem do wolnej Polski, i nieraz miałem ochotę napisać parę słów przynajmniej, ale nie miałem pojęcia, dokąd kierować swoje epistoły, bo przypuszczałem (i słusznie), że opuściłeś Mt. Pleasant. Żałuję tylko, że tak mało szczegółów napisałeś o sobie – te kilkanaście lat to kawał życia spory; nie miałem pojęcia, żeś studiował medycynę? Kiedy to wszystko zdążyło się zrobić?

Przede wszystkim więc o sobie. W r. 1912 skończyłem gimnazjum w Kijowie i wstąpiłem tamże na uniwersytet, na prawo, tak się szczęśliwie złożyło, że w chwili mobilizacji studentów do wojska rosyjskiego znajdowałem się na ostatnim kursie, wolnym od służby wojskowej. Nie miałem więc na szczęście styczności z służbą w wojsku rosyjskim ani z wielką wojną; natomiast w 1918 na wiosnę wstąpiłem do formacji polskich na Ukrainie, ale po krótkim czasie rozwiązano te oddziały, wróciłem więc do Kijowa. Bolszewickie rządy dały mi się we znaki, przepadły mi rzeczy i książki, między innymi także Twoje listy i fotografia. W jesieni tegoż roku wyjechałem do Warszawy, gdzie prawie wyłącznie (poza zarobkową) poświęciłem się pracy literackiej, należąc do rozmaitych pism i wydawnictw, ogłaszając cały szereg książek. Praca moja nie była bez rezultatów, gdyż jestem jednym z bardziej znanych literatów, wśród młodych oczywiście. To, co ci wpadło w ręce, *Jeździec bez głowy*, to głupia przeróbka z Mayne-Reida, traktowana przeze mnie jako ćwiczenie (i zarobek!), ale było parę ważniejszych rzeczy, między innymi powieść *Księżyc wschodzi* oraz *Hilary*, która doczekała się przyznania jej tzw. nagrody wydawców oraz przekładu na język francuski².

W jesieni r. 1922 ożeniłem się z bardzo ładną, mądrą i miłą osobą³, a w 1924 urodziła się nam córka Marysia, która, niestety, nie jest podobna z powierzchowności do swojej matki, ale jest niebywale wesoła, zdrowa i zawsze w dobrym humorze. Mieszkam z rodziną swojej żony w Warszawie, lato spędzamy na wsi pod Warszawą, gdzie mój teść ma spory i ładny kawałek lasu⁴. Moja matka, wielka już staruszka⁵, mieszka w Milanówku pod Warszawą, niedaleko nas, a siostry pracują częściowo na prowincji, częściowo w Warszawie.

W zeszłym roku spędziłem pół roku we Francji, w Paryżu głównie; w tym roku byłem tam 3 prawie miesiące i właśnie wróciłem do Kraju, w dzień, w którym pi-

sałeś list do mnie w Pittsburghu. Wpadłem tu akurat na cały galimatias zamachu Piłsudskiego⁶. Bardzo to było ciężkie i przykre te bratobójcze walki na ulicach, ale teraz wszystko powoli przychodzi do równowagi i kto wie, może wyjdzie na zdrowie sytuacji moralnej naszego społeczeństwa.

W tych dniach przesłać Ci moją ostatnią książkę, którą mam pod ręką, a potem może dawniejsze. Dobrze? Bardzo bym chciał, aby Ci się podobały te realizacje moich młodzieńczych marzeń. Oczywiście, jak wszystkie ziemskie urzeczywistnienia dalekie – są od ideału, mojego własnego nawet, a coś dopiero od Twojego, o którym właściwie mówiąc nie mam żadnego pojęcia! Jesteśmy dorośli nawet zupełnie! Nie wiemy, co i jak myślimy, jaki jest dla nas świat? Napiszże mi więc obszernie o sobie: jak Ci się powodzi? Czy się ożeniłeś, czy masz dzieci? Czy prócz zawodowej zajmujesz się jaką pracą publiczną, jakie masz przekonania polityczne itd., itd.? Czy nie wybierasz się do Polski – jak by mi było miło zobaczyć Cię tutaj na rodzinnej ziemi i być gospodarzem w naszej [bardzo?] kochanej Polsce. Ciekawym, jak by Ci się tu u nas podobało i czy pod zewnętrznymi, częstokroć rażącymi Amerykanów cechami łatwo byś się doszukał dobrych i zdrowych ziaren?

W każdym razie czekam na list obszerniejszy od pierwszego, a tymczasem uścisk dłoni zasylam najserdeczniejszy, na jaki mogę się zdobyć.

Jarosław Iwaszkiewicz

¹ Zachowała się koperta – z wyrwanym znaczkiem, bez daty, adresowana: Dr. A. S. Mallek, 2625 Penn Avenue Pittsburgh, Pa U.S.A., Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

² Zarówno *Księżyc wschodzi*, jak i *Hilary, syn buchaltera* zostały wydane w roku 1925, w tym samym roku powieść *Hilary* zdobyła Nagrodę Wydawców.

³ 12 IX 1922 odbył się w Brwinowie ślub Jarosława Iwaszkiewicza i Anny Lilpop.

⁴ Wiejski majątek Iwaszkiewiczów znajdował się w Brwinowie.

⁵ Maria z Piątkowskich umiera rok później, w 1927 roku.

⁶ Iwaszkiewicz wrócił do kraju z Paryża na kilka dni przed przewrotem majowym Piłsudskiego – prawdopodobnie 6 V, jak wynikałoby z przytoczonego przez Romanika (op. cit., s. 344) fragmentu listu J. Lieberta pisanego 4 V 1926 do M. Gołębiowskiej.

Abstract

JAROSŁAW IWASZKIEWICZ AND ANTONI S. MAŁŁEK CORRESPONDENCE FROM THE YEARS 1907–1910

Edited by

ALICJA KĘDZIORA, EMIL ORZECOWSKI Jagiellonian University, Cracow

The presented correspondence includes 15 letters by Jarosław Iwaszkiewicz and 16 by Antoni S. Małłek from the years 1907–1910 and two letters by both correspondents written after a break of a dozen of years or so in 1926. The core of the set of letters come from Orchard Lake Schools in Michigan collection and was produced in Iwaszkiewicz's early life while his stay and study in Yelisavetgrad and Kiev. The future writer's addressee is Antoni S. Małłek, an American of Polish origin living in Mt. Pleasant, Pennsylvania, a few years Iwaszkiewicz's senior stenographer, bookkeeper and medical student. Apart from being testimony of Iwaszkiewicz's early life, his emotionality, character, dreams and expectations, the letters provide with facts so far undiscussed by biographers, such as the writer's sister Anna of Iwaszkiewicz Krzeczowska's marriage. Most probably, after the exchange of letters in the year 1926 the correspondence was not maintained.